Nr 267. Kraków, Wtorek 23 Listopada 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pius. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Polityka zagraniczna Austro-Węgier.

Wypadkiem dnia jest w całej prasie austryackiej, a nawet zagranicznej, *exposé* ministra Gołuchowskiego w komisyi budżetowej delegacyi węgierskiej. W demonstracyjny wprost, a zapewne nie przypadkowy, sposób uchwaliła ta komisya jednogłośnie wotum zaufania kierownikowi zagranicznej polityki Austro-Węgier, i bez dalszej, specyalnej rozprawy, przyjęła *en bloc* cały budżet tego ministerstwa. Postąpienie to nie jest wolne, jak wspomnieliśmy, od demonstracyjnego poniekąd charakteru. Reprezentantom węgierskiej delegacyi rozchodziło się tutaj najpierw o danie aprobaty całej polityce zagranicznej monarchii, przedstawionej przez ministra Gołuchowskiego w sposób nietylko jasny i zajmujący, lecz budzący zaufanie w skuteczność obranego kierunku, jako odpowiadającego pokojowym interesom państwa. Nadto jednak trudno się nie domyśleć, że był w tem postąpieniu czynnik inny, odnoszący się do wewnętrznych stosunków Przedlitawii. Ponieważ w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej spodziewać się należy wybuchów tejsamej obstrukcyjnej opozycyi, która, jak choroba epidemiczna, grasuje w Radzie państwa, więc węgierscy delegaci chcieli odegrać rolę mężów stanu, pojmujących zadanie całego państwa, i dać pod tym względem nauczkę obstrukcyonistom austryackim, jak zadania takie pojmować i traktować należy. Czy i jak z nauki tej skorzystają opozycyoniści przedlitawscy, zobaczymy niebawem.

Uznanie, z jakiem spotkał się wywód polityczny ministra Gołuchowskiego, ma swoje uzasadnienie głównie w tem, że metoda, przez niego użyta, dała doraźnie rezultaty nadspodziewanie pomyślne. Zwłaszcza nawiązanie silniejszych, niż kiedykolwiek dotąd, stosunków z Rosyą, jest objawem nowego kierunku polityki austryacko-węgierskiej, polityki, która utrwalając stan rzeczy na półwyspie bałkańskim i dając przez to gwarancye pokoju, równocześnie zrywa te złote mosty między Niemcami a Rosyą, które tak sprytnie budować umiał i w pogotowiu trzymał Bismark. Metoda, przez hr. Gołuchowskiego przyjęta musi jednakże przetrwać czas jakiś, przejść próbę ogniową na Wschodzie, aby można o niej wydać sąd ostateczny. Przetrwała ona wprawdzie wojnę grecko turecką i konfliktów wiele, ale dowodem jej wytrzymałości będą dopiero kolizye, w których ścierać się będą najżywotniejsze interesy Austro-Węgier i Rosyi.

Jednomyślne wotum zaufania zatem, z jakiem spotkało się *exposé* hr. Gołuchowskiego w komisyi budżetowej delegacyi węgierskiej, brać należy krytycznie i oceniać ze stanowiska chwilowej sytuacyi.

Na posiedzenie węgierskiej komisyi budżetowej przybyli w sobotę, oprócz wielu wyższych urzędników węgierskich we wspólnych ministerstwach, także ministrowie: Gołuchowski, Kallay, Banffy, Fejervary, Lucacs, Josika i Daniel.

Po krótkiem zagajeniu obrad przez referenta Falka, który podniósł zasługi obecnego ministra spraw zagranicznych zwłaszcza w ustaleniu stosunków z Rosyą, zabrał głos hr. Gołuchowski i w dłuższym, z wielką uwagą wysłuchanym wywodzie, w następujący sposób skreślił dzieje polityki zagranicznej Austro Węgier w roku ubiegłym.

Od chwili, — mówił minister — gdy zgromadziliśmy się tutaj przed rokiem, sytuacya polityczna dawała niejeden powód do obaw poważnych, a mianowicie Kreta stanowiła początek komplikacyj na Wschodzie, których usunięcie dało dyplomacyi europejskiej wiele do czynienia. Nie chcąc trudzić cierpliwości wysokiego zgromadzenia powtarzaniem dobrze wszystkim znanych szczegółów, nie mogę jednak powstrzymać się od dania poglądu na sytuacyę, dla jasnego określenia stanowiska, które zajęliśmy wobec rzeczonych komplikacyj i wypadków. Dla jaśniejszego przedstawienia rozdzielę je na dwie części: pierwszą, która zakończyła się przeszłej jesieni uchwałą ambasadorów, regulującą kwestyę kreteńską, i drugą, która przez czynne wystąpienie Grecyi stworzyła stan obecny.

Zasadą, która kierowała naszem zachowaniem się w kwestyi kreteńskiej, była chęć zlokalizowania tamtejszych rozruchów, a to dlatego, aby nie przeniosły się na inne części terytoryum Turcyi. Jej wynikiem zaś było podniesienie myśli blokady, a raczej zupełnego zamknięcia Krety. Spodziewaliśmy się, że koncert europejski, który niedawno przedtem ożył pod pomyślnemi auspicyami i dał z takiem powodzeniem wyraz swej woli z powodu ruchów rewolucyjnych w Macedonii, i tym razem nie zawiedzie. Rzeczywiście projekt nasz, z wyjątkiem Anglii, doznał wszędzie przychylnego przyjęcia. Ponieważ nie zdawało się nam wskazanem przeprowadzać blokadę bez udziału Anglii, gdzie opinia publiczna mocno była przeciw Turcyi wzburzoną z powodu ostatnich rzezi armeńskich, przeto odstąpiliśmy na razie od tej myśli. Mimo tego udało się nam wstrzymać na chwilę ruch kreteński i nakłonić jego przywódców do oświadczenia, że chętnie rozpoczną rokowania na podstawie w tym czasie właśnie wypracowanego przez ambasadorów w Konstantynopolu elaboratu. Niestety, okres pojednawczości trwał krótko. Przyszło, do czego przyjść musiało, lecz czemu wcześniej można było zapobiedz. Wpływ rewolucyjnych komitetów greckich i wysyłanych przez nie emisaryuszów stawał się coraz silniejszym, a coraz mniej uczciwą działalność urzędników tureckich przy przeprowadzaniu reform, wreszcie coraz widoczniejszemi usiłowania ludzi, chcących Kretę z królestwem greckiem połączyć. [illegible] akcya, ograniczona do pośredniczenia, a trzeba się było chwycić, dawniej przez nas proponowanej, blokady.

Teraz przechodzę do drugiej fazy kwestyi kreteńskiej, a mianowicie tej, która doprowadziła do zbrojnego starcia między Grecyą a Turcyą. Rozpoczęła się ona od wysłania floty greckiej na wody kreteńskie i wysadzenia wojsk greckich na wyspę, pomimo surowych ostrzeżeń ze strony mocarstw. Tym sposobem wytwarzała się niebezpieczna sytuacya, której należało w samym zarodku zapobiedz, i chociaż wszystkim leżała ta sprawa na sercu, to jednak sądzę, że na nas i na Rosyę, jako państwa najwięcej zaangażowane w sprawach Wschodu, spada znaczna część zasługi za ograniczenie pożaru na półwyspie bałkańskim. Zgodne postępowanie gabinetów wiedeńskiego i petersburskiego wydało jak najlepsze owoce. Państwa bałkańskie zrozumiały ich energicznie wyrażone intencye, że nie pozwolimy nigdy na jakąkolwiek akcyę z ich strony. Jest to nietylko korzystnem na dziś, lecz także stanowi pożądany precedens na przyszłość.

Porwany prądem komitetów rewolucyjnych — słaby rząd grecki, zaangażował się pomimo wszelkich rad i napomnień w szalone przedsięwzięcie, którego epilog rozegrał się kilka miesięcy temu na równinie tessalskiej. Wobec tego rząd niemiecki zaproponował blokadę portów greckich, chcąc w ten sposób czynnie bronić pokoju europejskiego. Propozycya ta, do której, wraz z kilkoma innemi mocarstwami, przyłączyliśmy się, napotkała na niechętne przyjęcie z tej samej strony, która początkowo była także przeciwko blokadzie Krety. Układy w tym kierunku toczyły się tak długo, aż przyszło do wojny, a temsamem wszelkie wmieszanie się czynne stało się niemożebnem ze względu na zasadę neutralności. W tym czasie jednak przyszło do obsadzenia Krety przez wojska europejskie, co umożliwiło utrzymanie porządku w miastach nadbrzeżnych wyspy, zamieszkałych przez mahometan i chrześcijan. Wojska nasze wzięły udział w obsadzeniu Krety pod warunkiem, że nie będą używane do ewentualnych operacyj wewnątrz wyspy i że kontyngent ich podwyższony będzie. Wkrótce potem admirałowie eskadr europejskich wydali odezwę, wzywającą wojska greckie do opuszczenia wyspy, a powstańców do poddania się, przyrzekając tymże autonomię, pod gubernatorem chrześcijaninem a pod zwierzchnictwem Turcyi. Co się tyczy tych przyrzeczeń, to wykonane one będą niezawodnie, choć na razie nie wydawało się stosownem mięszać sprawę kreteńską z układami o pokój między Grecyą a Turcyą. Rzeczone układy udało się na razie zakończyć przez zawarcie, po długich i ciężkich rokowaniach, t. zw. preliminaryów pokojowych. Co się tyczy głównych dwóch kwestyj, t. j. regulacyi granicy i odszkodowania pieniężnego, to załatwiono je w duchu zasad z góry przez mocarstwa powziętych. Różnice zapatrywań, które wyszły na jaw w czasie rokowań, odnoszą się więcej do szczegółów, jak ewakuacya Tessalii przez Turków, zaprowadzenie kontroli nad finansami greckiemi i t. p. Obecnie rozchodzi się przedewszystkiem o to, aby różnice te usunąć i doprowadzić do kompromisu, który zarówno odpowiadałby słusznym żądaniom zwycięskiej Turcyi, a także na Grecyę nie nakładałby warunków, rujnujących ją pod względem ekonomicznym i politycznym. Cel ten osiągnięto dzięki zgodnemu postępowaniu mocarstw i dzięki ich usiłowaniom, aby nie dopuścić do najmniejszego [illegible] o którym tak sceptycznie wyrażano się w ostatnich czasach. A przecież wytrzymał on w sposób tak pomyślny próbę ogniową, że stał się teraz ważnym czynnikiem przy regulacyi stosunków na Wschodzie.

Jako ciało, z natury swej ciężko się poruszające, daje on powód płytkim umysłom do drwin rozmaitych, historya jednak, która nie ogląda się na szczegóły, lecz daje pogląd na wielkie rysy pojedynczych faz rozwoju, a wydaje swój wyrok dopiero opierając się na skutkach pewnej akcyi, będzie sprawiedliwszą w swym werdykcie o nim i orzecze, iż to, co tym razem osiągnięto, należy do najlepszych zdobyczy sztuki dyplomatycznej. Wystarcza rzucić okiem na stosunki w początkach obecnego przesilenia i uprzytomnić sobie niezliczone niebezpieczeństwa z tą sytuacyą związane, aby ocenić trudne zadanie gabinetów i całą wartość tego, co osiągnęły. Są to zdobycze w całem znaczeniu tego słowa. Końcowi XIX. stulecia przynosi zaszczyt fakt, że wypróbował środka, który okazał się tak skutecznym przy traktowaniu spraw wschodnich i który przy podobnym składzie rzeczy okaże się także skutecznym w przyszłości.

Możnaby zarzucić koncertowi europejskiemu, że nie zdołał przeszkodzić wojnie grecko-tureckiej, mimo to jednak nie ujmuje to wartości jego zasłudze, albowiem zadaniem jego nie było odwieść Greków od szalonego przedsięwzięcia, ile raczej wojnę tę zlokalizować. A Grecya tak że powinna być wdzięczną koncertowi europejskiemu, bo gdyby nie jednozgodne i stanowcze postępowanie mocarstw, Grecya nie wydobyłaby się z tych przygód ze stratą stosunkowo tak nieznaczną. W rozpaczliwem swem położeniu zdaną była na łaskę lub niełaskę zwycięzcy, z czego wyprowadził ją koncert europejski, a jeżeli o warunkach pokoju mówią w Atenach z goryczą, to dowodzi to tylko chorobliwego stanu umysłów. Samo zaprowadzenie kontroli finansowej dla dochodów państwowych, przeznaczonych na odszkodowanie, nie usprawiedliwia panującego w Grecyi wzburzenia, albowiem Grecya nie zdołałaby sama, na własną rękę, pożyczki zaciągnąć, z czem pozostawało w związku opróżnienie Tessalii.

Wracając jeszcze do kwestyi kreteńskiej, zaznaczył minister, że mocarstwa starają się o uregulowanie na Krecie stosunków. Posłom w Konstantynopolu polecono wypracować statut organizacyjny, na mocy którego przyszły system rządów na Krecie utworzonym zostanie. Nadaną będzie mianowicie wyspie autonomia pod zwierzchnictwem sułtana, a zarazem dane będą pewne gwarancye dla mniejszości mahometańskiej, aby ją ochronić przed nadużyciami chrześcijan. Jest to sprawa niemała i niełatwa, a honor Europy wymaga, aby ją ująć w pewne ręce.

W tem miejscu wspomniał minister o konflikcie austryacko-tureckim ostatnich dni, za który Porta dała Austryi zupełne zadośćuczynienie. Dotknął następnie mowca kwestyi tureckich reform, które były następstwem niepokojów i starć między chrześcijańską a muzułmańską ludnością państwa osmańskiego, a które obudziły żywe zainteresowanie wśród mocarstw europejskich. Na ich polecenie posłowie nad „Złotym Rogiem“ wezwani zostali do zbadania sprawy i przedłożenia konkretnych wniosków, na podstawie których toczyćby się mogły rokowania z Portą. Zadanie to spełnione, a jeżeli jeszcze nie doprowadziło do praktycznych wyników, w każdym razie uspokoiło wzburzoną [illegible] prawy mechanizmu państwowego, przez co odpadłaby przykra konieczność mięszania się w sprawy wewnętrzne jego państwa. Sanacya tych stosunków jest konieczną, a jakkolwiek nie byłaby ona przeprowadzoną na modłę zachodnio-europejską, doprowadziłaby jednak do stworzenia koniecznej ochrony życia i mienia osób, Turcyę zamieszkujących.

Po tem przeglądowem przedstawieniu stosunków Austryi do kwestyi wschodniej, przeszedł mowca do omówienia trójprzymierza i stanowiska Austryi wobec Niemiec i Włoch. Stanowisko to odpowiada zupełnie zadaniu państwa i okazało się rękojmią pokoju w czasach najtrudniejszych. Trójprzymierze zyskało sobie niejako prawo obywatelstwa w Europie, a to jego stanowisko umacniać, jest zadaniem wszystkich trzech mocarstw. W tej sprawie godnie popierają rząd austryacki gabinety w Rzymie i Berlinie. Co do Włoch, to przekonał się minister dokładnie o zupełnej identyczności zapatrywań na sprawy polityczne w chwili, gdy bawił w Monzy u króla włoskiego.

Trójprzymierze jest silną gwarancyą pokoju europejskiego. Zadanie Austryi nie byłoby jednak spełnione, gdyby tylko stała przy państwach trójprzymierzem z sobą związanych. Austrya weszła tedy w bliższe stosunki z Rosyą. Łączne z Rosyą działanie podczas wojny grecko tureckiej było zawiązkiem otwartego i lojalnego omówienia spraw, z którego wywnioskować się dało, że właściwie nie ma takich różnic w zapatrywaniach Austryi i Rosyi, któreby się przy dobrej obu państw woli wyrównać nie dały. Gdy tylko skonstatowano, że tak Austrya jak i Rosya dążą do utrzymania *status quo* i dalekiemi są od jakichkolwiek zamiarów zaborczych na półwyspie bałkańskim, a raczej dążą do respektowania niezawisłości pojedynczych państw bałkańskich, z wykluczeniem mięszania się w ich sprawy wewnętrzne, wytworzył się natychmiast teren do wspólnego porozumiewania się. Wśród tych okoliczności przyszliśmy do przekonania, że interesa obu naszych państw wcale się z sobą nie krzyżnją, a raczej jako państwa najbliżej interesowane zatargiem wschodnim wszelkie mamy powody do trzymania się razem, aby położyć kres gospodarce spekulacyjnych duchów na Bałkanie, które starają się nas ze sobą poróżnić, na niekorzyść obu stron.

„W ten sposób i nadal — rzekł minister — przy zupełnem uwzględnieniu wszystkich naszych zasad, gotowi jesteśmy w ścisłem pozostawać porozumieniu z Rosyą i w tym stosunku upatrujemy potężną rękojmię dla europejskiego pokoju“.

W dobrych stosunkach pozostaje państwo austryackie z Francyą. Nie mniej niektóre sprzeczne zapatrywnia nie obniżyły przyjaźnego stosunku, w jakim pozostaje Austrya do Anglii.

W dalszym ciągu wywodów swoich podnosi minister z uznaniem poprawną i roztropną politykę zagraniczną Rumunii, która zyskała sobie poważne stanowisko pośród państw europejskich, a przyjazne stosunki obu państw, znalazły swój wyraz wymowny w stosunku, jakie monarcha austryacki z królem Karolem w ostatnich miesiącach wymienił.

Co do innych państw na półwyspie bałkańskim, zaznaczył minister, że Austrya z chęcią popierać będzie ich usiłowania, jeżeli starać się [illegible]

Minister wie dobrze, że jeszcze niejedno pozostaje do zrobienia, spodziewa się jednak, że środki dotąd użyte nie zawiodą także w dalszem spełnianiu zadania. A wyczekiwać tego należy tem bardziej, że stoimy u punktu zwrotnego w dziejach rozwoju Europy, który baczną naszą uwagę w innym zwróci kierunku. Wszystkie zagadnienia materyalnego dobrobytu, których rozwiązania z roku na rok coraz gwałtowniej uczuwamy potrzebę, nie leżą już w utopijnej odległości; są one w faktycznej rzeczywistości i nie można ich przeoczyć. Niszcząca walka konkurencyjna, jaką dzisiaj już z zamorskiemi krajami na każdym kroku staczać musimy, i której w najbliższej wyczekiwać należy przyszłości, wymaga użycia szybkich i skutecznych środków obronnych, jeżeli narody europejskie nie mają narazić na szwank swoich najżywotniejszych interesów, i skazywać się na obumieranie, któreby je do zupełnej doprowadziło ruiny. W zwartych szeregach walczyć muszą przeciwko wspólnemu niebezpieczeństwu, a do tej walki zbroić się muszą z użyciem wszelkich środków pomocniczych, jakiemi rozporządzają. Wielkie i trudne jest to zadanie, a jeżeli wszelkie oznaki

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

38 (Ciąg dalszy).

XIV.

Wnet po wyjściu Magdzi z chaty Musiała, który się także z kolei przystrojeniem odświętnem osoby swojej zajął, ruchem, zwyczajnym mu od czasu postrzyżyn zwoleńskich, pociągnął dłonią po brodzie i policzkach, i wyczuł pod palcami dobrze już brzytwy dopominający się zarost. Że jednocześnie przypomniały mu się i kwity, których Wikta i Wicek od najmu dworskiego sporą już znieśli paczkę, postanowił zatem zgłosić się do wypłaty i ogolić za jedną drogą. Dla gospodarzy wielickich dwie te czynności: wymiana kwitów i golenie się, chodziły w parze, drugiego bowiem z przytoczonych aktów w porze wypłaty dokonywał na dziedzińcu dworskim Wojciech, zwany Przysiwkiem, luzak jeszcze rodzicowego dziedzica, żyjący przy dworze na łaskawym chlebie, a który wśród mnóstwa fachów, jakim się wedle upodobania, gdy mu chęć do tego przyszła, oddawał, i fachem golibrody się trudnił.

Co niedziela tedy przed sumą, dokoła obrośniętej doszczętnie dzikiem winem, letniej rezydencyi Wojciecha, tak zwanej „komórki“, z deszek przybudowanej do oficyny klitki, gromadziła się garstka gospodarzy i parobczaków o policzkach jak szczotki, którym, podczas gdy opodal w oknie jadalni dworskiej wymiana załatwiała się kwitów, Przysiwek połysk nadawał i gładkość atłasu.

Operacya odbywała się *sub jove*, stojąco, w cieniu, i jakby za parawanem obfitych kiści wina. Do klientów wychodził z komórki Wojciech, sapiąc, poważnie, w szaraczkowej kapocie z potrzebami, w rogatywce z daszkiem, z przewieszonym przez ramię podejrzanej białości niby ręcznikiem, niosąc w jednej ręce czerep potłuczonego wazonu, pełen mydlin, w których sterczał olbrzymich rozmiarów pędzel, w drugiej brzytwę, głośną na wieś całą, „jangielską“. Milcząc, do najbliższej z brzegu przystępował ofiary i, nie zważając na siedliska zmysłów, jednym zamachem twarz jej zamieniał w bryłę mydlanej piany, poczem, odstawiając na bok czerep wazonu, przeciągał „jangielską“ na zawieszonym u guzika pasku, chwytał lewą ręką klienta za wierzch głowy i, wykręcając ją na wszystkie strony, rozpoczynał golenie, a raczej nielitościwe skrobanie skóry, której chrzęst na dziesięć słyszałeś kroków. Z pod białej piany wyłaniały się stopniowo fioletowe smugi, już zoperowane, a na nich drobna, misterna siatka, iście podziwienia godnych, niesfornie splątanych cięć i ranek, których ślady „zgolony“ długo potem jeszcze nosił na twarzy.

Opłacało się to szóstakiem, a choć rękoczynów nie należał do najwymyślniejszych, to przecież, z uwagi na niekosztowność operacyi i w braku oględniejszego operatora, poddawano mu się bez szemrania, starając się jedynie odraczać go jak najdłużej. Pan Karol, gdy po raz pierwszy po przyjeździe swoim na wieś, skwierczeniem czyjegoś podbródka zwabiony, wielicki „salon“ ten ujrzał fryzyerski, nacieszyć się nie mógł nowym dla siebie widokiem. Zrazu tylko co się nawet starannie pielęgnowanego młodzieńczego nie pozbył zarostu, z wielkiej chętki zapisania się do grona Wojciechowych klientów. Odstraszyły go dopiero fioletowe, na policzkach gospodarzy i parobczaków smugi, golenie zaś tatuowaniem się wydało; co niedziela jednak z niemałą uciechą przyglądał się tak operacyi, jak i zoperowanym, onym, jak ich zwał „Irokezom“ wielickim, co, po spotkaniu się z „jangielską“ Przysiwka, z twarzami „w arabeski“, z pod dzikiego wina komórki na świat się wyłaniali. Co niedziela tedy snuł się po dziedzińcu zrana, to klientelą Wojciecha zajęty, to wymieniającymi u okna jadalni kwity, i bawił się przy tem wyśmienicie, a oto dziś raz pierwszy zabrakło go na stanowisku.

Miał bo też co innego na głowie.

Kończył właśnie ubierać się i stał zwyczajem swoim obfitą w roztwartem oknie zaczesując czuprynę, nad obiecaną przed nabożeństwem schadzką zamyślony, niepewny, żali mu i tym razem wrzekomym bólem głowy nie wypadałoby swobody ruchów sobie wywalczyć, bo nużby się przeciągnęło spotkanie, i do kościoła szukaćby go jęły kuzynki; stał, zwolna decydując się już na migrenę, która go nadto w razie potrzeby i od zbyt długiego przy śniadaniu asystowania paniom uwolnić mogła; stał zgoła nie zwracając uwagi na uwijającą się po podwórzu Józkę, co, wyznaczona do pomocy kucharzowi, narączkami z drwalni znosiła drzewo, a zerkaniem w stronę panicza, jakby zaczepki, a conajmniej powitania:

— Śniłaś mi się Józefino!... — wyglądała; gdy oto z za węgła kuchni wysunęła się postać Magdzi.

Szła od kładki, w tej stronie po-przez staw rzuconej, a łączącej dwór z zabudowaniami folwarcznemi na drugim brzegu, przy głównej ode wsi drodze leżącemi. Dostrzegła go odrazu i podczas, gdy panu Karolowi z uciechy wielkiej grzebień skręcił się w ręku i zaplątał we włosach, a on szarpnął nim, aż mu świeczki w oczach stanęły, ona, pozdrowiwszy wesoło Józkę wykrzyknikiem:

— Stęskniłam się za tobą, Józka!... — i pytaniem:

— A gdzie panna Paulina? — nie czekając odpowiedzi, szybko wpadła na krużganek, wiodący do garderoby, i nie spuszczając z oka panicza, jak gdyby mu tem spojrzeniem:

— Zaraz, zaraz wylecę!... — mówiła, zniknęła w sieni.

Zamiast wprost z chaty na pastewnik podążyć, dłuższą, kościelną przybiegła drogą, widoku jego stęskniona, upewnić pragnąc panicza, że oto na próżne go tym razem nie narazi czekanie, że się wymknęła, że jest, że nie chybi. Znając zwyczaje dworu, wiedziała, wychodząc z chaty, że się wybiera zawcześnie, że państwo, choćby już wstali, a i pan Karol z nimi, do śniadania siąść mieli jeszcze, zanimby ten ostatni do ogrodu mógł wybiedz; ale później znów „chłopstwo“ uczepić się jej było gotowe, lub przeszkoda jaka znalazła. Po drodze jeno „kawałek“ ze spotkaną pogawędziła Wojtkową, a dalej, przy kuźni już, z Nastką, do której, choć zawsze czuła za Jaśka urazę, to przecie dla niepoznaki zachodziła czasami. Że jednak pilno jej było, pilno okrutnie, i pierwszą tedy, i drugą zbyła czemprędzej, i niby to się do panny zamówiła Pauliny wypytać, czy zadowolona z bielizny, i tu już na miejscu chwili doczekać stosownej i wymknąć się do ogrodu.

A udało jej się, udało: panicz ją dostrzegł, skoro zaś widział, to choćby i nie miał zamiaru wyjść, wyjdzie...

Tak mu wyraźnie:

— Zaraz, zaraz wylecę!... — dawała znać oczami i tak wymownie!

Zrozumiał ją też pan Karol, dobrze zrozumiał; raz jeszcze grzebieniem szarpnął, aż w nim dwa zęby pękły, surdut narzucił i pomrukując:

— Co robić?.. znów mam migrenę!... — na werandę wybiegł pospiesznie, gdzie co dnia zrana, w razie pogody, śniadano.

Tu już jedna z „panienek“, panna Wuwa, na którą tydzień gospodarki domowej przypadł, kręciła się dokoła zastawionego stołu, podczas gdy lokaj, wniesioną właśnie baterye kamiennych ze śmietanką garnuszków, całowemi pokrytych kożuchami, ostrożnie na podstawkach ceratowych rozstawiał, przed miejscami osób, pijących zrana kawę.

Pan Karol, który także do nich należał, skorzystał z położenia, i w chwili, gdy dla niego przeznaczoną śmietankę stawiał służący:

— Jakóbie, — rzekł z westchnieniem, bo za kożuchami przepadał, — garnuszek mój dziś nie potrzebny. Herbaty się napiję — i wymownie ręką powiódł po czole.

— Cóż się to stało? — zapytała kuzynka. — Ty, taki amator kawy, drugą już z rzędu niedzielę skazujesz się na herbatkę?... Czy to ślub jaki, czy może znowu głowa cię boli?...

— Oj, boli, boli!... — jęknął pan Karol, ponownie za czoło się chwytając.

— Mamo! — zawołała panna Wuwa do wchodzącej na werandę matki — Karola znowu głowa dziś boli. Niedzielne jakieś, od święta prześladują go migreny.

— Niech że nie pije kawy, dajcie mu herbaty z cytryną! — zawyrokowała pani domu. — A po śniadaniu spróbujemy *migrensztyftu*. Broniłeś mu się zeszłej niedzieli, ale dziś mi się

nie zwodzą, to nada ono znamię charakterystyczne najbliższej epoce.

Jak wiek 16 i 17 wypełniły wojny religijne, jak w 18 stuleciu nastąpił przełom w kierunku liberalnym, jak obecne stulecie charakteryzują walki narodowościowe, tak wiek XX. będzie dla Europy okresem dążeń i starań na polu handlowo-politycznem, na którem znaleść muszą ramię przy ramieniu wszystkie państwa europejskie, aby skutecenie działać w obronie warunków swej egzystencyi.

Po ministrze Gołuchowskim przemawiali delegaci: hr. Eugeniusz Zichy, Berzeviczy, Gyurkovics i Apponyi, którzy wyrazili zupełne zaufanie do obecnej polityki rządu austro węgierskiego i do jego kierownika, nadto po kilku wyjaśnieniach ze strony hr. Gołuchowskiego, wniósł referent Falk uchwalenie ministrowi Gołuchowskiemu wotum zaufania i przyjęcie całego budżetu spraw zagranicznych, wraz z kredytem dodatkowym, — co też jednogłośnie uchwalono. Referat z tego działu budżetu przedłożony ma być komisyi na posiedzeniu w niedzielę 28 bm. odbyć się mającem.

Deportacya ks. biskupa Simona.

Ruch Katolicki (z dnia 21 listopada) podaje sensacyjną wiadomość o zesłaniu ks. biskupa Simona na przymusowy pobyt w Odesie. Warszawski korespondent wymienionego pisma smutne zajście to tak opisuje:

Pogłoski, krążące od dłuższego czasu w Warszawie, o których wspominaliśmy, jako o bezpodstawnych, sprawdziły się. Ks. biskup Simon, opuszczony na urzędowej liście biskupów ogłoszonej z okazyi zbierających się konsekracyj, a mianowany przez Stolicę Apostolską biskupem w Płocku, otrzymał rozkaz wyjazdu z Petersburga na mieszkanie w mieście, wskazanem mu przez władzę. Na podstawiee infomacyj wiarogodnych stało się to w sposób następujący.

Kilka dni temu u ks. biskupa sufragana Simona zjawił się urzędnik z ministerstwa spraw wewnętrznych i w formie wielce ugrzecznionej prosił, by ks. biskup pofatygował się do dyrektora wydziału wyznań obcych p. Mosołowa. Ks. biskup Simon niezwłocznie spełnił żądanie. — P. Mosołow znów w sposób niesłychanie uprzejmy zapytał go, gdzieby chciał zamieszkać po wyjeździe z Petersburga. Rząd proponuje mu trzy miasta, a między niemi: Odesę i Charków.

— A więc to deportacya? — zapytał ks. biskup.

— Bynajmniej — odrzekł p. Mosołow — nie wymówiłem tego wyrazu. Najlepszy dowód, że pozostawiam do wyboru miejsce zamieszkania.

— Nie mogę zgodzić się na poglądy waszej ekscelencyi — odrzekł ks. biskup — a pozostając przy swojem, proszę o rozkazy.

— Nie mogę rozkazywać — odrzekł p. Mosołow, radbym tylko wiedzieć, gdzie ks. biskup zamieszkać sobie życzy?

— Tam, gdzie wasza ekscelencya rozkaże — chwili już tam jest zapewne) i pensyę całkowitą otrzymywać będzie nadal.

Na wyrażone życzenie ks. biskupa Simona, że pragnałby zabrać z sobą rzeczy i bibliotekę p. Mosiołow oświadczył, iż to zupełnie jest niepotrzebne i że ks. biskup niebawem sam będzie się mógł o tem przekonać.

Mówią, iż ks. biskupa Simona chciano się pozbyć z Petersburga na czas konsekracyi innych biskupów, w liczbie których, jak pierwotnie w sposób urzędowy ogłoszono, znajdował się ks. Simon, już poprzednio zamianowany przez Stolicę Apostolską biskupem płockim.

Donosiłem poprzednio, iż nieporozumienia z władzami duchownemi wynikły z powodu tajnych doniesień księży, odprawiających za osobnem wynagrodzeniem nabożeństwo dodatkowe w języku rosyjskim. Księży takich w gubernii mińskiej jest siedmnastu.

Zajście z ks. biskupem Simonem wywołała bezpośrednio denuncyacya ks. W., proboszcza w B. Ks. W. wbrew okólnikowi nie chciał nabożeństwa odprawiać w języku polskim. Z tego powodu doszło do skandalicznej awantury podczas nabożeństwa w kościele. Ks. W. ratował się ucieczką. Tylko zawdzięcza monstrancyi, którą niósł przed sobą, iż wyszedł cało z tej historyi. Parafianie zamknęli kościół i klucze w posyłce rekomendowanej na poczcie odesłali ks. metropolicie Kozłowskiemu.

Należy tu dodać, iż od tej pory ks. metropolita okólnika ks. biskupa Simona nieodwołał, i można przypuszczać, iż nie odwoła, ponieważ takowy oparty jest ściśle na umowie z Rzymem.

Warszawski *Przegląd Katolicki* potwierdza „dyskretnie" wiadomość o usunięciu ks. biskupa Simona, skoro pisze w ostatnim numerze: „Ks. biskup Ruszkiewicz, wezwany telegraficznie w niedzielę dnia 14 b. m. udał się już do Petersburga dnia 15 b. m. Prawdopodobnie zostanie on biskupem płockim na miejsce ks. biskupa Simona, który dnia 15 b. m. o godzinie 8 wieczór wyjechał z Petersburga do Odesy".

O potrzebie kursów ludowych.

Odczyt p. Stanisława Szczepanowskiego.

W sali obrad Rady miejskiej licznie zebrała się wczoraj publiczność, wyłącznie ze sfery inteligencyi, dla wysłuchania urządzonego staraniem zarządu Towarzystwa Szkoły ludowej odczytu inauguracyjnego, który podjął się wygłosić głośny ekonomista i działacz polityczny, p. Stanisław Szczepanowski, były poseł do Rady państwa. Po raz drugi w ciągu lat dziesięciu, o ile nas pamięć nie zawodzi, p. Stanisław Szczepanowski publicznie przemawiał w Krakowie, na wstępie więc zaznaczyć warto, iż wielce byłyby pożądane i pożyteczne pozyskanie znakomitego mowcy na odczyty inne, nie tylko w zakresie oświaty, o której po raz drugi w Krakowie z ust jego słyszymy wiele uwag głębokich, trafnych i prawdziwie do istotnych potrzeb naszych duchowych stosowanych.

Powitany z chwilą wejścia na trybunę gorącym oklaskiem, rozpoczął p. Stanisław Szczepanowski przemówienie swoje zaznaczeniem, iż podjęte przez zarząd Towarzystwa Szkoły ludowej i w systematyczny ujęte program kursy ludowe, nie są bynajmniej, jak to komentują, uniwersytetami ludowemi. Nam jeszcze marzyć niepodobna o takich uniwersytetach, dla skromnych więc początków w usiłowaniach podnoszenia zbiorowej oświaty, nie należy nadużywać wielkich słów, aby początki te nie traciły na rzeczywistej swojej wartości. Nie ma może narodu, którego akcya w tym kierunku tak wielką mogłaby mieć doniosłość. Mógłby ktoś sądzić powierzchownie, że w kursach ludowych jest tylko naśladownictwo zagranicy, tak wszakże nie jest.

W wielu miastach hotele lub bruki jednakowo bywają urządzane, i w niejednem widzi się podobieństwo zupełne form wewnętrznych, lecz na sprzeczności i różnice duchowe należy zwracać uwagę, a sprzczności te wzmagają się i z dniem każdym bywają większe.

Miasta w Galicyi nie są warsztatami produkcyi i powiększania bogactw narodwych, lecz otchłaniami, w których toną sumy podatkowe. a bogactwa kraju, zamiast go przysparzają.

Gdy gdzieindziej inteligencya zatrudniona jest w produkcyi, u nas warstwy nieprodukujące zbliżyły się do cywilizacyi, produkujące natomiast od cywilizacyi tej, oddalają się dla braku oświaty.

W ostatnich trzydziestu latach kraj nasz przechodzi przeobrażenie społeczne i polityczne. Ustrój dzisiejszy może jeszcze nie jest zupełnie demokratycznym, zbliża się jednak do zupełnej demokratyzacyi. Podziały na arystokracyę i de demokracyę trącą dziś archaizmem, a zadaniem ogółu poważnych obywateli jest obmyślenie środków i sposobów, aby demokracya, która jest większością, stała się pożyteczną dla państwa i całego narodu. *(Brawa.)*

W chwili, gdy różnice rodowe przestarzały się, biurokratyzm nauczania wytwarza jednak dalej kastowość mandaryńską. Obecnie pierwszy krok na drodze wychowania decyduje o przyszłości jednostki, a wynika to ze słabości organizmu produkcyjnego. Kto przeszedł gimnazyum, ma przed sobą określoną część, kto szkołę realną, część inną pracy i horyzontów, lecz wychowanie to i wykształcenie stwierdzone olbrzymim szeregiem egzaminów pozostawia niezapełnioną lukę, bo najwyższą szkołą wychowania — to życie. Ono kształci wolę, zapał, sumienność, uczucie obywatelskie, charakter osobisty, które tak wybitną rolę w wychowaniu narodowem odgrywają.

Takiego kształcenia woli i charakteru na burzliwem morzu życia, w hierarchii urzędniczej, nieprodukującej, nie nabędzie się; tymczasem warstwy produkujące są u nas niewykształcone, nieumiejętne, a pomoc dla nich w zdobywaniu skarbów wiedzy wytworzyć musi wielką siłę narodową i społeczną.

Pewna szkoła historyczna mówi nam, że Polska zginęła przez brak poszanowania dla władzy. Zgadzam się z tem, lecz niepodobna identyfikować pojęcia władzy ze złotemi kołnierzami lub gwiazdkami, bo te nie świadczą o wykształceniu charakteru. *(Brawa.)*

Przykładami ze stosunków w Anglii stwierdza prelegent, że tam reprezentantem władzy musi być człowiek, który złożył dowody swojego charakteru w życiu publicznem. Subjekci handlowi w Anglii byli pionierami podboju Indyj. Zamożnych nawet rodziców synowie od młodych lat pracują na swoje utrzymanie i kształcą się tam w szkole życia, które wykazuje jednostce braki w wykształceniu i potrzebę nabycia niezbędnych umiejętności.

Anglicy doktrynę samopomocy przenieśli na pole wychowania, a każdy wolny naród bez ujmy, lecz z korzyścią dla siebie powinien to naśladować. Lukę w systemie oświaty u nas angielskim tym systemem zastąpić trzeba koniecznie, chcąc kształcenie się wydoskonalić i postępować naprzód. Skoro szkoły, jako obmyślone instytucye, nie wystarczą, trzeba apelować do instynktowych sił jednostek, pragnących oświaty.

Mowca nie patrzy się pesymistycznie na przyszłe losy Polski. Od lat już tylu jest ona zalana obcą wiedzą, obcemi systemami, lecz przecież przechodzi ta epoka, wierzyć więc trzeba, że nastąpi nowa epoka twórczości narodowej. Tradycya posiada urok dla nowych, budzących się dopiero do życia warstw; nawet w tej nieprodukcyjnej biurokracyi żyje patryotyczna myśl obywatelska. *(Brawa).*

Najszlachetniejszą chyba rozrywką jest kształcenie się własne i współobywateli, — w tym kierunku jednak społeczeństwo w Galicyi nie robi dotąd wszystkiego, co robić powinno. Towarzystwo „Szkoły ludowej" i podjęte przez nie kursy ludowe mają być wielką areną pracy bez spisków, bez iluzyj.

Każda chwila pracy na tej arenie zużytą być może na wzajemne oddziaływanie warstw, na wytwarzanie dzielności narodu.

Wzniosła idea Słowackiego przyświeca takiej pracy. Pierwsze usiłowania nie statystycznie ocenione być mogą, lecz uważać je trzeba za symptomat działania na doniosły publiczny pożytek.

Godzinę trwający odczyt przytaczamy w najzwięźlejszem streszczeniu, z szczerem przyznaniem, iż wiele doniosłych i pięknych myśli w streszczeniu tem musiało się uronić. Publiczność gorącym oklaskiem wyraziła wdzięczność swoją prelegentowi.

A. K.

KRONIKA.

Kraków, 22 listopada

Na cześć p. Stanisława Szczepanowskiego, wczoraj po odczycie w sali obrad Rady miejskiej wygłoszonym, odbyło się zainicyowane przez Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej, zebranie towarzyskie w restauracyi p. Turlińskiego. Na zebranie przybyło ogółem kilkadziesiąt osób, wśród których liczne grono pań. Prawdziwie przyjemna atmosfera towarzyska powstała wśród zebranych, prowadzących ożywione rozmowy na temat celów i zadań zdrowej oświaty ludu. Honorowe miejsce przy stołach w największej sali lokalu w podkowę ustawionych pozostawiono dla państwa Szczepanowskich. Wiceprezes Tow. Szkoły ludowej dr. Ernest Bandrowski, dziękując p. Szczepanowskiemu za trud i świetne myśli odczytu, za ofiarność, która dozwoli na rozszerzenie kursów ludowych, wreszcie za dochód z odczytu, na ten cel przeznaczony, imieniem Zarządu wniósł toast na cześć i pomyślność prelegenta. Toast ten wśród oklasków z zapałem przez wszystkich zebranych został przyjęty. P. Szczepanowski w odpowiedzi pił zdrowie członków zarządu Tow. Szkoły ludowej, założonej w setną rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 maja, dążącej do reform w dziedzinie oświaty, w myśl tradycyi twórców tej wiekopomnej ustawy. Przemawiali następnie p. Józef Kotarbiński, radca Trzaskowski, dyrektor Rotter, pani Marya Wiśniewska; szereg przemówień zakończył wiceprezes Tow. Szkoły ludowej p. Jan Skirliński toastem „kochajmy się!" Do północy trwało zebranie, z którego niejedna z poważnych wygłoszonych myśli niezawodnie na długo utkwi w pamięci licznych uczestników.

Wiadomości osobiste. Czytamy w *Kuryerze Codziennym*: Po ciężkiej, przebytej niedawno chorobie, stosownie do orzeczeń lekarzy, profesor Piotr Chmielowski zmuszony jest na długo opuścić Warszawę. Już w przyszłym tygodniu szanowny a tak zasłużony badacz na niwie literackiej naszej, wyjeżdża wraz z rodziną do Zakopanego. Wiadomość o tem napełniła prawdziwym smutkiem tych wszystkich, którzy potrafią cenić wysokie zalety jego charakteru i ducha. Niezłomność i stałość przekonań musiały wywierać pożądany wpływ na każdego, kto miał możność bliżej zetknąć się z nim. Żal też prawdziwy słyszymy naokoło, że z grona naszego ubywa na czas dłuższy człowiek, którego zdanie i rada nieraz mogą nam być potrzebne.

P. Ferdynand Bryll, znany artysta-malarz, portrecista, wyjechał na studya do Paryża.

Z uniwersytetu. P. Józef Artur Górski, rodem z Krakowa, znany publicysta, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Związek literacki. Jutro we wtorek o godz. 7 wieczorem odbędzie się pogadanka prof. Zawilińskiego p. t. „Z życia i literatury Słowaków".

Nadzwyczajne walne zgromadzenie spółki naftowej „Potok" odbyło się wczoraj w dusznej izbie czytelni katolickiej. Wyglądało to tak, jak gdyby nie spodziewano się, lub nie życzono sobie zbyt silnego napływu akcyonaryuszów, których jednak zebrała się spora liczba. Reprezentowali oni dwieście kilkadziesiąt głosów, co nie wystarczało na powzięcie uchwał, wymagających większości dwóch trzecich części głosów wszystkich akcyonaryuszów. Rada nadzorcza i dyrekcya wniosły swoją rezygnacyę, a równocześnie wystąpiły z wnioskiem o zaciągnięcie pożyczki ćwierć milionowej. Wniosków tych jednak nie uchwalono z powodu braku statutem przepisanego kompletu, natomiast wybrano komisyę, która zbadać ma stan całego przedsiębiorstwa i zdać sprawę na walnem zgromadzeniu, za 3 tygodnie odbyć się mającem.

Z sali sądowej. Na stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów popełniono w ciągu roku 1897 kilka śmiałych kradzieży. Nieznani sprawcy odrywali w zręczny sposób plomby na wagonach i wybierali z nich towary. Manipulacye te umieli tak przeprowadzić, że władze kolejowe nie mogły natychmiast odkryć kradzieży i było nieraz rzeczą wątpliwą, na której stacyi kradzież spełnioną została. Ostatecznie, po nitce do kłębka, policya wykryła rzezimieszków i dziś sześć osób stanęło przed sądem przysięgłych w Krakowie. Oskarżeni dzielą się na dwie kategorye. Do pierwszej należą: 1) Wojciech Dylong, robotnik, lat 27, kilkakrotnie już karany; 2) Krzysztof Szicho, z Wiednia, czeladnik ślusarski, lat 28; Jan Ponicki, czeladnik murarski, lat 20, i Józef Tyrański, robotnik ceglarski, lat 19, którzy są sprawcami kradzieży. Drugą kategoryę stanowią: Wiktorya Ponicka, praczka z Podgórza, lat 56, i Wiktorya, jej córka, oskarżone o to, że ze świadomością przechowywały i nabywały skradzione przedmioty. Do rozprawy wezwano 18 świadków. Trybunałowi przewodniczy radca Krzepela, jako wotanci zasiadają radcy Hoffich i Knlawski; oskarża prokurator Piotrowski. Obronę oskarżonych prowadzą pp. dr. Filimowski, dr. Frühling, dr. Ader i dr. Berson.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym sześć zbrodni kradzieży, co do których nie ulega wątpliwości, iż spełnione zostały na stacyi w Podgórzu Płaszowie i to w czasie od 22 lutego do 15 marca b. r. W czasie owym skradzione zostały z wagonów kolejowych 2 kołdry, 13 kilogramów masła, 9 metrów materyi na suknie damskie, tuzin kaloszy, szkatułka z kosztownościami i zegarkami, garderoba, bielizna, obuwie, 12 polędwic wieprzowych i 12 budzików. Rozmaitość zatem nielada. Pierwsze podejrzenie o popełnienie tych kradzieży skierowało się przeciw Wojciechowi Dylongowi, który miał w policyi opinię niebezpiecznego dla cudzego mienia. Śledzenie za nim i jego towarzyszami, oraz rewizye dokonane w mieszkaniach obwinionych, dalej w mieszkaniach ich przyjaciółek i kochanek, a zwłaszcza konkubiny Krzysztofa Szichy, „panny" Karoliny Barkotówny w Podgórzu wydały pożądany rezultat. Znaleziono tam rozmaite skradzione przedmioty i całe dziś przed sądem prezentujące się towarzystwo dostało się do kryminału. Przesłuchanie oskarżonych, którzy bez wyjątku do winy się nie przyznają, zajęło parę godzin czasu.

Na loteryę Stowarzyszenia nauczycielek nadesłały w dalszym ciągu następujące osoby dary i fanty: Panie profesorowe Teichmanowa i Pareńska po 10 złr. Życzliwe Stowarzyszeniu 7 złr. 60 ct. Zofia Schwarz i Lucya Żeleszkiewiczówna po 2 złr. Fanty nadesłały panie: Joanna Pogonowska, Konradowa Wentzlowa, Laura Wysocka, Borkiewiczówna, Marya Bauda, Zofia i Marya Klugerówne, Marya Abłamowiczówna, Łusia, Leonok i Ela Dębiccy, Eliza Goldfinger, Józefa Sobolewska, Kazi [illegible] chterówna; panowie: Jan Fischer (pałac Spiski,) Kłosiński, Bazar krajowy.

Śluby. Dnia 20 b. m. w kościele św. Floryana w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Stanisława Jodłowskiego, syna Antoniego i Maryi, b. obywateli z Królestwa Polskiego, z p. Maryą, córką ś. p. Mikołaja i żyjącej Teresy z Jodłowskich Sławikowskiej, obywatelki m. Krakowa.

Dziś o godz. 7 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Zwartwychpwstańców ślub p. Władysława Haitlingera, zastępcy notaryusza, syna ś. p. Ferdynanda i Maryi z Klimkiewiczów, z p. Natalią Gebhardt, córką ś. p. dra Zygmunta i Joanny z Glezmerów 1-o Gebhardtowej 2 o Sawickiej.

W Krynicy w miejscowym kościele odbył się ślub p. Karola Świątka, sędziego z Gorlic, z panną Janiną Znamirowską, córką p. Józefa i Antoniny ze Schouppe'ów Znamirowskich.

W Karwodrzy pod Tuchowem w dniu 20 b. m. pobłogosławiony został w kaplicy dworskiej związek małżeński panny Wandy Maryi Berké, córki właściciela dóbr ziemskich, Karola i Maryi z Jurskich, z drem Pawłem Jaglarzem, starszym lekarzem pułkowym 2 pułku ułanów w Tarnowie.

W sobotę o godz. 11 przed południem w kościele św. Otmera w Wiedniu pobłogosławił kaznodzieja i spowiednik narodowości polskiej w Wiedniu, ks. Piotr Pietrzycki, związek małżeński sekretarza sądu krajowego w Rzeszowie, p. Władysława Odrowąż Krzyszkowskiego, z panną Stefanią Sas Terlecką.

Magistrat ogłasza: Według §. 12 regulaminu utrzymania czystości i porządku dla miasta Krakowa obowiązani są właściciele realności chodniki wdłuż ich posiadłości położone, kazać posypać piaskiem w razie gołoledzi. Dotychczasowa jednak praktyka wykazała, że przepisu tego częstokroć nie mogą stróże wykonać, a to z powodu, że właściciele realności nie sprowadzają w odpowiednim czasie piasku, a zimową porą nie mogą go dostać. Zwraca się przeto uwagę właścicieli realności, aby na czas zaopatrzyli się w dostateczną ilość piasku, gdyż w razie nienależytego wypełniania przepisu magistrat pociągnie do odpowiedzialności tak stróża jak i dotyczącego właściciela realności.

Sekcya prawnicza Rady miejskiej zbierze się dziś w poniedziałek wieczorem na drugie posiedzenie w sprawie regulacyi płac urzędników miejskich.

Zmarli. Dnia 19 b. m. zmarł w Krakowie dr. Adolf Graczyński, emerytowany profesor gimnazyalny z Jasła, w 61 roku życia.

Konstanty Dzbański, znany artysta malarz, który około r. 1860 wespół z prof Karolem Młodnickim i nieżyjącymi już Arturem Grottgerem, Wojciechem Grabowskim, Wł. Tepą, Raczyńskim i Parysem Filipim, założył pierwsze podwaliny pod „Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie", zmarł w Ożydowie pod Oleskiem.

W Warszawie zmarł nagle Stanisław Krysiński, doktor medycyny, profesor uniwersytetu w Dorpacie, w 51 roku życia. Zmarły był autorem licznych prac fachowych. Jako lekarz cieszył się wziętością.

W Stanisławowie zmarł 20 b. m. Tomasz Gamski, przedsiębiorca, w 56 roku życia.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Od 15 listopada b. r. począwszy kursują codziennie oprócz pociągów osobowych Nr. 3111, 3112, 3113 i 3114, ogłoszonych rozkładem jazdy Nr. V, na przestrzeni Stanisławów—Delatyn także pociągi mieszane Nr. 3151 i 3152 z wagonami II i III klasy. Rozkład jazdy tych pociągów jest zawarty w dodatku V do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy.

Publiczność uczęszczająca do teatru uskarża się się na słabe i niedostateczne oświetlenie amfiteatru. Rzeczywiście podczas antraktów cały teatr jest jakby w mroku. O kilka krzeseł oddalonego sąsiada zaledwie można dostrzedz, a ciemności takie źle oddziałują na publiczność, wytwarzając atmosferę senną i przygnębiającą.

Wybory w „Bratniej Pomocy". Odbyte wczoraj po południu walne zgromadzenie „Bratniej Pomocy" słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego miało przebieg spokojny. Młodzież radykalna i socyalistyczna nie brała w wyborach udziału i nie stawiała kandydatur, to też prawie jednomyślnie, na blisko 400 uczestników, przeszła lista, postawiona przez skoalizowane stronnictwa ludowców, demokratów i konserwatystów. Wybory wydały następnjący rezultat: Prezes Włodz. Malik słuch. praw; wiceprezes Sędzielowski słuch. madycyny, sekretarz Drzygiewicz słuch. praw, kontrolor Skorupski, słuch. praw, skarbnik Marczak, słuch. praw., gospodarz kuchni Laskowski. Komisya kontrolująca: prezes Niewolak oraz Komperda, Hackbeil, Zan, Eustachiewicz, Kłębkowski i Fonferko. Do komisyi „Domu akademickiego" wybrani zostali: Talar, Szczepański, Moskwa, Pasłowski, Konopka, Malik, Laskowski i Gryziecki. Na zgromadzeniu obecnym był rektor Uniwersytetu ks. dr. Knapiński. Po zamknięciu zebrania odbył się komers.

Zgromadzenie ludowe zwołane na dziś wieczór przez stronnictwo socyalno-demokratyczne zostało odwołane, a to dla braku odpowiedniego lokalu. Na zgromadzeniu tem przemawiać miał poseł Daszyński o obecnej sytuacyi politycznej.

Telefon. W Boryniczach, powiat Bóbrka, w dobrach Stanisława hr. Mycielskiego, urządzono państwową sieć telefoniczną, łącząc ją z tamtejszym urzędem pocztowo telegraficznym. Otwarcie ruchu nastąpiło w dniu 21 b. m.

Bank chrześcijański w Kosowie ogłasza: W listopadzie b. r. doniosły niemal wszystkie krajowe i zagraniczne pisma o aresztowaniu p. Feliksa Doerflera, dyrektora Banku chrześcijańskiego w Kosowie. Doniesienie to wywołało ogromny popłoch tak w instytucyach kredytu udzielających, jakoteż pomiędzy członkami Banku chrześcijańskiego. Przeprowadzone śledztwo karno sądowe z przybraniem rzeczoznawców wykazało, że interesa Banku chrześcijańskiego były prowadzone w najlepszym porządku, wskutek czego p. Doerfler został na wolność wypuszczony i objął napowrót urzędowanie.

Rada nadzorcza Banku chrześcijańskiego w Kosowie: *Dr. Seweryn Daniłowicz* prezes. *Paweł Wołoszczuk* sekretarz.

W Żywcu, staraniem miejscowego „Sokoła", uroczyście odprawiono nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Ujejskiego. W przepełnionym inteligencyą i mieszczaństwem kościele wypowiedział ks. Masny w podniosłych słowach kazanie w patryotycznym duchu, które głębokie wywarło wrażenie.

Po odśpiewaniu Chorału z załzawionemi oczyma żegnała publiczność w kwiaty i zieleń ubrany katafalk. [illegible] kwiatów i zieleni. Gospodarz „Sokoła", któremu powierzono umajenie katafalku, udał się do Zarządu dóbr arcyksiążęcych w celu wypożyczenia na ten czas kwiatów. Tam mu jednakowoż odwówiono; idzie do dyrektora, ale i ten odmawia. Nic dziwnego, bo urzędnicy arcyksiążęcy ze swym dyrektorem to przeważnie Prusacy, którzy zapomnieli, że się tuczą na polskiej ziemi i chcą hakatystyczne idee swych braci z nad Sprewy i u nas zastosowywać. Ale w swych zapędach srodze się zawiedli. Dzielny ów Sokół nie zrażony, a właściwie oburzony odmową, nie zważając na czas i na swój strój spacerowy, każe się meldować wprost do arcyksięcia. Wyjaśniwszy cel i spóźnioną prośbę, uzyskał natychmiast potrzebne zezwolenie. Arcyksiążę Karol Stefan zawiązał dłuższą z proszącym rozmowę, której treścią był życiorys Ujejskiego i Towarzystwa „Sokół". W końcu oświadczył arcyksiążę, że „Sokół" zawsze może w podobnych wypadkach rozporządzać jego oranżeryą. Podnieść z uznaniem należy, że arcyksiążę, bawiący w Żywcu od roku, zaopatruje swój dom w garderobę u miejscowych rzemieślników, robioną przeważnie z sukna tutejszej fabryki Kossutha. Ale urzędnicy wszyscy i wszystko sprowadzają *von draussen*, traktując Polaków na wzór bandy Wolfów i Schoenererów.

Stanisławów, 21 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Bardzo piękną i pożyteczną myśl zainicyował tutejszy „Związek chrześcijański" wobec wzmagającej się z każdym dniem drożyzny i zbliżającej się zimy; postanowił założyć kuchnię ludową, gdzieby ludność uboga, a szczególnie biedna młodzież szkolna pożywny a tani obiad dostać mogła. W sobotę odbyło się w tym celu w teatrze zgromadzenie pań, które wybrały z pomiędzy siebie komitet, mający się zająć urządzeniem tej instytucyi. Na czele komitetu stanęła pani Nemetzowa, dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej i przewodnicząca Koła pań Tow. „Szkoły ludowej".

Wczoraj wystąpił tu z koncertem pianista lwowski p. Teodor Pollak. Publiczności przybyło zaledwie tyle, że koncert mógł się odbyć i nie został odwołany, a szkoda, bo p. Pollak jest jednym z najlepszych naszych pianistów i zasługiwał na to, żeby sala na koncercie jego była pełna. Po koncercie przyjmowało p. Pollaka w salonach swoich Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki.

Teatr im. Fredry pod dyrekcyą p. Antoniewskiego rozpoczął szczęśliwie sezon zimowy. Na pierwszem przedstawieniu teatr był prawie pełny, co niechaj pomyślną dla naszego teatru będzie wróżbą. P. Antoniewski wzbogacił repertoar swojego teatru kilku nowemi sztukami, a personal powiększył o kilka młodych i utalentowanych sił aktorskich, co przy staranności i pracy zapobiegliwej dyrekcyi tego teatru powinno mu zapewnić jaśniejsze dni pobytu w naszem mieście, aniżeli w sezonie letnim.

Ze Śląska. Z Frysztatu donoszą nam: Zastępca generalnego wikaryusza ks. kanonik Hudietz otrzymał dnia 20 b. m. pismo biskupa wrocławskiego, mocą którego podaje się duchowieństwu do wiadomości, że ks. Stojałowskiemu przysługują znów te same prawa, jak każdemu księdzu katolickiemu i że odtąd wolno mu w kościołach katolickich msze św. odprawiać.

Echo procesu czerniejowskiego. W Stanisławo-

---

nie wykręcisz. Powiadam ci, jak ręką odjął, zobaczysz....

Pan Karol bo i przeciw *migrensztyftowi* nic nie miał, byle się prędzej wyrwać na wolność, ale, jak się tu wyrwać?... Każdej kolejno wchodzącej na werandę osobie, ojcu i siostrom, Dodzie i Niuni, recytowała panna Wuwa na wstępie:

— Karol ma znowu migrenę!... — poczem koleją każda go częstowała herbatą z cytryną, lub *migrensztyftem*, zaś panna Doda posunęła się aż do kompresów z zimnej wody.

— Wiesz co? palnij magnezyi, a lepiej jeszcze kropnij hipekakuany!... — zaprononował pan domu. — Bo ci inaczej znowu dziś wint przepadnie. Te *migrensztyfty* Zosine dobre, ale dla dzieci chyba.

— Dla dzieci?!... — żywo podchwyciła pani Zofia. — Upierasz się, mój Tadziu, sam nie wiesz przy czem. Niunia! — dodała — przynieś-no kochanko *migrensztyft*, przekonamy się zaraz.

— Przejdę się trochę, to może i ból ustąpi!... — wtrącił nieśmiało pan Karol, na gwałt dopijając herbaty; ale nim zdążył ruszyć się z miejsca, już Jakób, na rozkaz pani, świeżą mu podsunął filiżankę, a panna Wuwa zanurzyła w niej plasterek cytryny.

Westchnął tedy i został, a tylko parząc się dalej, stanowczo w duchu wyprzysięgał się trzeciej dawki, co chwila ścigany pytaniami:

— Jakże się czujesz?... — a niepokojony widokiem coraz liczniej napływających drogą ode wsi ludzi, co, jak zwyczajnie, z kwitami do wypłaty pod okno jadalnego pokoju zdążali na dziedziniec. Przybywało ich ciągle, a nużby który do ogrodu zechciał zajrzeć ukradkiem.

Szli gromadkami lub w pojedynkę, już to wjazdową z gościńca skręcając bramą, już to kładką na stawie skracając sobie drogę. Jedni i drudzy przechodzić byli zmuszeni tuż pod werandą, co chwila się też:

— Niech będzie — rozlegało — pochwalany...— a za niem z ganku:

— Na wieki wieków!

— Karolu!... Karolu... Joanna d'Arc idzie!...— zawołała panna Doda, zbliżającą się dostrzegłszy Szarpaczkę, która widocznie wykrzyknik ten dosłyszała, bo zarumieniona, róg chustki do ust podniosła, i z chichotem przebiegła, o „pochwalanym" zapominając nawet.

Ale pan Karol obojętnie zniósł uwagę kuzynki, a odwrócił się nagle, gdy zaraz potem, na nowe odpowiadając pozdrowienie, pan domu:

— Jak się macie, Musiała! — rzekł do przechodzącego poważnie gospodarza, w nową odzianego, sztywną, dołem o cholewy obijającą się z łopotem sukmanę, poczem ze znaczącym zwracając się do kuzyna uśmiechem: — To twój Menelaj, Parysie! — dodał — małżonek pięknej, jak ją nazywasz, Heleny — Magdzi.

— Tadziu!... — przeszywając męża surowym wzrokiem, burknęła pani Zofia.

Gospodarz umilkł, pan Karol za głowę się chwycił, a panna Doda:

— Może jeszcze — zapytała — herbaty?

Tego jednak było mu nadto. Zerwał się, jak mysz dwiema filiżankami wrzątku spocony, bliskiemu sąsiedztwu Musiały nierad, i bez oporu poddawszy się z rąk pani domu energicznemu natarciu *migrensztyftem*, wybiegł z werandy.

(C. d. n.)

...nie stawał przed kilku dniami przed trybunałem ...rnym Roman Czapelski, budnik kolejowy, które ... podczas rozprawy czerniejowskiej odprowadzono ... więzienia, pod zarzutem krzywoprzysięstwa. ...apelskiego trybunał od oskarżenia tego uwolnił.

Zatruta rzeka. Rzeka Körös na Węgrzech, na przestrzeni od Telegy do Fügin została zatruta odpadami z fabryki smoły. Wszystkie ryby wyginęły, pozdychało nadto wiele sztuk bydła okolicznych włościan. Dotknięte gminy udały się do rządu o pomoc.

Czeskie szkoły średnie. *Vestnik czeskych professoru* podaje statystykę szkół średnich w Czechach. W końcu roku szkolnego (w lipcu) 1897 go było w Czechach 79 szkół średnich, z tych 56 gimnazyów i 23 szkoły realne. Według języka było ...6 szkół średnich czeskich i 34 niemieckie. Rząd utrzymywał 71 szkół, 6 było miejskich, 1 klasztorna i 1 utrzymywana kosztem „Macierzy szkolnej" (w Budziejowicach). Czeskie szkoły średnie miały 13,326 uczniów, niemieckie zaś 7,845. W klasie gimnazyum czeskiego jest średnio 38 uczniów, w klasie niemieckiej zaś tylko 29; podobnie w klasie realnej czeskiej było średnio 60 uczniów, w niemieckiej tylko 45. W czeskich szkołach średnich było 13,276 Czechów, 43 Niemców, i 7 innych narodowości; w takichże szkołach niemieckich zaś 1,106 Czechów, 5,123 Niemców i 30 innych narodowości. We wszystkich szkołach średnich razem było: 14,382 Czechów, 5,166 Niemców i 37 innych narodowości. Do średnich tedy szkół czeskich uczęszcza 13,276 uczniów czeskich, do szkół niemieckich zaś tylko 5,123 uczniów narodowości niemieckiej. Żydów jest w szkołach niemieckich prawie cztery razy tyle, co w czeskich. Więc dla 5,123 uczniów niemieckich (i 2018 żydów) utrzymuje rząd nieporównanie więcej szkół średnich niemieckich, niż czeskich. Niemiecka szkoła średnia wypada na 61,470 mieszkańców narodowości niemieckiej, czeska zaś dopiero na 86.000 Czechów. Na ucznia czeskiego płaci rząd 78 złr., na ucznia niemieckiego 124 złr.! I przy takim stanie rzeczy Niemcy udają przed Europą, że im się dzieje krzywda!

Żydowska szkoła rolnicza w Galicyi. Towarzystwo *Jewish Colonisation Association* postanowiło założyć w Galicyi szkołę rolniczą dla żydów. Szkoły tej zadaniem będzie wychowywać rolników dla kolonizacyi żydowskiej w Argentynie.

Król syamski doktorem. Uniwersytet w Oksfordzie zamianował króla syamskiego, Chulalongkorna, doktorem *honoris causa*.

Olbrzymi pożar w Londynie, który, jak doniosły sobotnie telegramy, zniszczył w nocy z piątku na sobotę całą prawie dzielnicę, był największym, jaki od historycznego pożaru w r. 1666 dotknął stolicę Anglii. Szkody wyrządzone przez piątkowy pożar ...niają na 5 milionów funtów szterlingów, a o jego rozmiarach daje wyobrażenie fakt, iż w czasie akcyi ratunkowej czynnych było 55 sikawek parowych i że zniszczył aż doszczętnie przeszło 150 magazynów i sklepów z towarami galanteryjnemi, obuwiem i ubraniami przeważnie. W spalonych domach nie było zupełnie mieszkań, lecz podobnie, jak w całej *City* same sklepy i składy towarów, tem się tylko tłómaczy, że nikt z ludzi nie padł ofiarą pożaru. Wielu kupców poniesie przez to ogromne straty, ...e z powodu podwyższenia premij asekuracyjnych obniżyli kwoty ubezpieczenia. Kościół na Cripplegate, gdzie mieści się grób Miltona, i ten grób zostały przez ogień uszkodzone. W czasie ognia okazał się ciekawy fakt: konstrukcye drewniane po starych domach były odporniejszemi na działanie ognia niż żelazne, które pod wpływem gorąca ...gięły się bardzo szybko, prowadząc za sobą zawalenie się budynków. Sieć telegraficzna i telefoniczna została w całej dzielnicy dotkniętej pożarem zniszczoną. Przyczyna tego strasznego nieszczęścia nie jest dotąd wyjaśnioną — powiadają tylko że pożar wybuchnąć miał w składzie parasoli przy Hamsell-Street, w której ani jeden dom nie ocalał. Mnóstwo robotnic i robotników pogrążonych zostało w nędzy przez stratę zajęcia w spalonych magazynach.

Rower w literaturze. Popularny środek lokomocyi, jakim jest bicykl, zaznacza istnienie swoje także w literaturze nietylko fachowej, ale i beletrystycznej. Są już mnogie szkice i nowele, osnute na tle cyklistycznem, a teraz pojawił się takiż utwór dramatyczny. Lwowskie *Koło*, organ dla sportu kołowego, drukuje komedyjkę cykliczną pod tyt. „Rower swatem". Naturalnie i nazwiska bohaterów stosownie dobrane, tak n. p. Kołowicz i t. p. jednem słowem — wszystko kołowate.

Podziękowanie. Z okazyi jubileuszu szkoły im. św. Wojciecha złożyli na obuwie dla biednych uczniów tej szkoły po 5 złr. p. Estereicherowa i p. Ignacy Żółtowski, za co Zarząd szkolny składa serdeczne „Bóg zapłać". *W. Guzdek.*

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 23 listopada: „Żabusia", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. Przedostatni występ trupy baletowej „The Aerial Ballet".

We środę 24 listopada: „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca). Ostatni występ trupy baletowej „The Aerial Ballet".

We czwartek 25 listopada: „W matni" *(Freiwild)*, komedya w 3 aktach Art. Schnitzlera (nowość).

W piątek 26 listopada: „Sapho", sztuka w 5 aktach, przerobiona z romansu Alfonsa Daudeta przez A. Bellot'a (po raz 5). Przedstawienie popularne.

W sobotę 27 listopada: „W matni" *(Freiwild)*, komedya w 3 aktach Artura Schnitzlera (po raz 2).

W niedzielę 28 listopada: „W matni" *(Freiwild)*, komedya w 3 aktach Artura Schnitzlera (po raz 3).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zasady muzyki.** Nakładem firmy S. A. Krzyżanowskiego pojawiły się: „Zasady muzyki wraz z wiadomościami niezbędnemi przy nauce śpiewu, gry na fortepianie i innych instrumentach" J. D. Jordana. (Kraków, 1898). W literaturze dotyczącej nie mieliśmy popularnego podręcznika, któryby w przystępnej i zwięzłej formie zamykał podstawowe wiadomości z zasad muzyki; brak ten w zupełności zastąpić może wymieniona książka. Zaleca się ona nadto jasnem, łatwem i jędrnem przedstawieniem rzeczy, przejrzystością w układzie i licznemi przykładami, które ułatwiają zrozumienie niejednej kwestyi. Z korzyścią więc możnaby podręcznik ten wprowadzić do użytku szkół średnich, a szczególnie seminaryów nauczycielskich. Tego samego autora wyszła również „Systematyczna szkoła techniki fortepianowej", wydanie drugie, znacznie powiększone u Aibla w Monachium 1898. O szkole tej, której pierwsze wydanie ukazało się przed rokiem, bardzo pochlebnie wyraził się znany pianista d'Albert i gorąco ją polecił. Pod pseudonimem J. D. Jordana kryje się znany profesor tutejszego konserwatoryum Jan Drozdowski.

— **Życia** numer 9 przynosi: XIX wiekowi, wiersz Kazimierza Tetmajera, Dwie epopee kupieckie, studjum Cezarego Jellenty; Życia ogromne morze grzmi przedemną, poezya, Jana Kasprowicza; O obecnej kryzys w psychologii, dr. A. Wyczółkowskiej; Geniusz. Dusza tłumu (sonety) Stan. Pieńkowskiego; Podziemna przyszłość ludzkości, Kazimierza Krauzego; Gdzieżeście mi się podziały (piosnka) Andrzeja Niemojewskiego; Miłość i chleb, A. Strindberga; Lygeia Allana Edgar Poëgo; Teatr, Ludwika Szczepańskiego; W chwili przełomu przez F.; Sytuacya polityczna w księstwie Poznańskiem, Kazimierza Radwana; List lwowski; Przegląd Przeglądów. — Książki. — Kronika. — Sport. — Echa.

W ilustracyach: Winieta tytułowa Teofila Terleckiego; Szatany, St. Wyspiańskiego; Lilie, J. Stanisławskiego; Winieta, E. M. Liliena.

Głosy publiczne.

Gdy z woli Opatrzności straszny cios spadł na nas, zabierając nam w młodzieńczej dobie życia najstarszego i ukochanego syna naszego Tadeusza, jedyną pociechę i ukojenie dla zranionych serc naszych przyniosła nam wiara i powszechne a drogocenne współczucie naszych zacnych Przyjaciół i Znajomych. Złożeni niemocą pod brzemieniem ciężkiego smutku, nie możemy osobiście podziękować za tak liczne dowody współczucia i życzliwości, postanowiliśmy przeto uczynić to za pośrednictwem miejscowych dzienników.

Przedewszystkiem Czcigodnemu Księdzu Wacławowi, nauczycielowi i spowiednikowi syna naszego, za przygotowanie go na drogę wieczności, odprowadzenie go na miejsce wiecznego spoczynku i uczczenie natchnionem słowem jego pamięci; Przewielebnym: Księdzu Kanonikowi Mianowskiemu i Księdzu Rottermundowi, jak również wszystkim Przewielebnym Kapłanom za Ich modły przy łożu cierpiącego i odprawione msze św. na intencyę jego wyzdrowienia, a następnie za Ich obecność przy oddaniu ostatniej przysługi; naszym Przyjaciołom i Znajomym za wsparcie i pomoc, gdyśmy upadali na siłach, a następnie za te drogocenne wyrazy i dowody współczucia, przynoszone nam zbliska i zdaleka; wreszcie bliskim dla naszych serc Kolegom ś. p. Tadeusza za to, że go na własnych barkach do grobowca zanieśli i serdecznem słowem żalu na zawsze pożegnali; wszystkim tym Zacnym, Szlachetnym i Życzliwym oświadczamy niniejszem w imieniu naszem i całej rodziny wyrazy najgłębszej wdzięczności i życzenia, aby Im Bóg na tem, co mają najdroższego na ziemi, sowicie wynagrodził. *Marya i Ludomir Benedyktowiczowie.*

Dział ekonomiczny.

Kraków, 22 listopada.

Stała i silna tendencya, pomimo zupełnego prawie zredukowania w obrotach wartościami spekulacyjnemi, jest obecnie charakterystyką giełdy wiedeńskiej. Nieznaczny tylko popyt za tym lub owym papierem wystarcza, aby kurs dotyczących walorów znacznie się podniósł, co też jest dowodem, iż giełda w zasadzie jest usposobioną do zwyżkowej tendencyi. Od wpływów zewnętrznych zależnem przeto będzie, czy normalny rozwój w obrotach giełdowych wcześniej lub później nastąpi.

Na razie jednakowoż jest giełda wiedeńska bezsilną i niezdolną do samoistnego ocenienia sytuacyi, lecz w zupełności zależną od targów zagranicznych.

Pokojowa treść mowy tronowej na przyjęciu wspólnych delegacyj nie zdołała wywrzeć żadnego szczególnego wpływu na kursa, i dopiero po należytej ocenie tych oświadczeń przez giełdy zagraniczne, które tę mowę tronową powitały silną zwyżką kursów — zdecydowała się giełda wiedeńska dać wyraz swemu zadowoleniu i odpowiedzieć również tendencyą zwyżkową.

Pokojowe załatwienie zatargu dyplomatycznego z Turcyą oraz energiczne i pomyślnym skutkiem uwieńczone wystąpienie ministerstwa spraw zagranicznych, w celu bronienia interesów handlowych Austryi za granicą, szczególnie zaś na Wschodzie, przez dotyczące konsulaty i poselstwa — nie znalazły również na giełdzie należytego oddźwięku, co też śmiało nazwać można niezdrowym symptomem naszego targu. Szczególniejszej zwyżki kursu doznały w ubiegłym tygodniu akcye węglowe oraz elektryczne, z których ostatnie uważają sfery dobrze poinformowane za korzystne do kupna, o ileby one partycypowały w przeprowadzeniu sieci elektrycznej tramwaju wiedeńskiego. Również akcye tramwajowe podniosły się znacznie w kursie wskutek krążących pogłosek, jakoby Bank Niemiecko-Narodowy w Berlinie, który należy do syndykatu miejskiego, objął sfinansowanie wiedeńskiej pożyczki gazowej. Renty oraz Listy Zastawne cieszą się stałym popytem i znajdują ciągle chętnych nabywców. Waluty oraz dewizy nie doznały żadnych szczególnych zmian. *A. U.*

Ostatnie wiadomości.

Ruchowi Katolickiemu donoszą z Warszawy, że generał-gubernator ks. Imeretyński przesłał carowi prośbę o dymisyę i że wskutek tego wezwano go do Petersburga. Skądinąd wiadomość ta dotychczas się nie potwierdza, nie jest jednak nieprawdopodobną. Jak wiadomo, podczas pobytu cara Mikołaja w Warszawie ks. Imeretyński także podawał się do dymisyi skutkiem nieporozumienia z ministrem spraw wewnętrznych Goremykinem; ale wówczas chodziło o pojedynczy wypadek, i przyczyna niezadowolenia ks. Imeretyńskiego łatwo usuniętą została, a car dymisyi jego nie przyjął, uważając ten krok księcia za prostą formalność. Obecnie, jeżeli prawdziwą jest wiadomość *Ruchu Katolickiego*, mogłoby chodzić o rzeczy poważniejsze, o zasadnicze kwestye, odnoszące się do polityki wewnętrznej. Już to w ministerstwie spraw wewnętrznych objawiają się prądy, krzyżujące dobre zamiary cara i jego wykonawców, którzy tak jak ks. Imeretyński pojmują swe zadanie. Zatarg dyrektora dep. obcych wyznań Mosołowa, który jest podwładnym Goremykina, z księdzem biskupem Simonem, jest najlepszym tego dowodem, że zasady tolerancyi wyznaniowej, wytyczone przez cara Mikołaja, nie znajdują należytego poparcia w ministerstwie spraw wewnętrznych. Z drugiej strony zajścia uniwersyteckie w Warszawie i zachowanie się w tej sprawie ks. Imeretyńskiego, mogły dać powód do nowych nieporozumień pomiędzy generał-gubernatorem warszawskim a tymi przedstawicielami rządu centralnego, którzy na każdym kroku stawiają przeszkody nowym liberalniejszym prądom. Wogóle w kierunku politycznym w Królestwie Polskiem, od pewnego czasu daje się uczuć pewne rozdwojenie, wynikające z oporu biurokracyi, która nie chce się poddać wskazówkom cara, i za kulisami jawnego życia politycznego pomiędzy Warszawą a Petersburgiem odbywa się ożywiona wymiana zdań i zapatrywań, znamionująca wyraźnie silne ścieranie się odmiennych prądów.

W każdym razie pogłoskę o podaniu się do dymisyi ks. Imeretyńskiego powtarzamy jedynie na odpowiedzialność przytoczonego źródła. Wymaga ona jeszcze potwierdzenia, ale gdyby nawet okazała się nieprawdziwą, samo jej pojawienie się jest już charakterystycznym objawem chwili bieżącej, łączy się bowiem logicznie z wielu rzeczywistemi faktami i odpowiada obecnym stosunkom.

Jeżeli prawdą jest, że ks. Imeretyński podał się do dymisyi, car dopiero rozstrzygnie o jej przyjęciu lub odrzuceniu; a gdy książę pozostanie na swem stanowisku, to krok jego bądź co bądź przyczyni się do wzmocnienia jego pozycyi, gdyż kwestye sporne zostaną wyjaśnione, a wytyczne punkta dalszego kierunku politycznego w Królestwie Polskiem będą wyraźniej określone. Wkrótce dowiemy się czy w polityce względem Polaków wezmą górę zasady ks. Imeretyńskiego, czy też zapatrywania Goremykina i Mosołowa.

Rząd francuski zachowuje wielką ostrożność i powściągliwość w sprawie Dreyfusa. *Agencya Havasa* ogłasza półurzędowy komunikat, zawierający oświadczenie, że rozmowy parlamentarne, przypisywane prezydentowi ministrów i ministrowi wojny, a odnoszące się do sprawy Dreyfusa, są zmyślone, gdyż ani Méline, ani Billot w sprawie tej nie składali żadnych prywatnych oświadczeń i nie prowadzili w tym przedmiocie rozmów z członkami parlamentu.

Temps donosi, że pewna osobistość przed dziewięciu dniami wezwała listownie Mateusza Dreyfusa, zawiadamiając go, że ma mu powierzyć ważne wiadomości. Kiedy brat skazanego Dreyfusa pojawił się w gabinecie wzywającego, tenże zaproponował mu, iż gotów jest za znaczne wynagrodzenie wziąć na siebie winę Dreyfusa i ponieść wszelkie tego konsekwencye. Mateusz Dreyfus, oburzony tą cyniczną propozycyą, odparł, iż przekonany jest o niewinności swego brata, i propozycyę odrzucił.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 22 listopada. *(Telefonem.)* Komisya budżetowa węgierskiej delegacyi rozpoczęła dziś obrady nad budżetem marynarki.

Grac, 22 listopada. Onegdaj wieczór zgromadzenie partyi chrześcijańsko-socyalnej, na którem przemawiał poseł do Rady państwa Axmann, dało powód do demonstracyj i zaburzeń. Socyaliści udaremnili zebranie, poczem hałasy i demonstracye przeniosły się na ulicę. Straż bezpieczeństwa nie była w stanie przywrócić porządku, tak, iż trzeba było zażądać pomocy wojska. Przy starciu policyi i wojska z demonstrantami dwóch ludzi z policyi odniosło ciężkie rany, trzech lżejsze; ze strony robotników czterech zostało rannych, z tych jeden, który otrzymał silne pchnięcie bagnetem, umarł w ciągu nocy. Aresztowano 9 osób.

Wczoraj także gromadzili się robotnicy na placu Auersperga, który osaczony został przez policyę. Po południu policya rozproszyła zbiegowisko.

Paryż, 22 listopada. Dzienniki tutejsze wyrażają zadowolenie z *exposé* ministra Gołuchowskiego, podnosząc, że wyróżniało się ono korzystnie od tego rodzaju oświadczeń, zazwyczaj pozbawionych treści. Wprawdzie niektóre z tych dzienników wyrażają się z pewnym sceptycyzmem o trwałości przymierza Austryi z Włochami, przyznają jednak zgodnie, że porozumienie Austryi z Rosyą jest bardzo niemiłą niespodzianką dla Anglii.

Madryt, 22 listopada. Tutejszy agent domu Rotszylda, Gustaw Bauer, traktuje z rządem hiszpańskim o przyznanie rządowi pożyczki w kwocie 100 milionów franków, na zabezpieczenie których rząd ma wydzierżawić na szereg lat domowi Rotszylda kopalnie rtęci w Almedenie.

Madryt, 22 listopada. Rada ministrów postanowiła ze względu na zachowanie się karlistów wobec manifestacyj gen. Weylera, trzymać się dotychczasowego systemu względem wszystkich nieprzyjaciół porządku publicznego. Przedewszystkiem władze wojskowe mają nad tem czuwać, aby armia nie mięszała się do polityki i demonstracyj, skierowanych przeciw rządowi i istniejącym ustawom.

Melbourne, 22 listopada. W jednej z głównych ulic śródmieścia wybuchł wczoraj pożar, jeden z największych pożarów, jakie zdarzyły się kiedykolwiek w miastach Australii. Skutkiem silnego wiatru pożar ogarnął cały wielki czworobok domów, w których znajdowały się przeważnie składy towarów tkackich. Wszystkie te domy zgorzały doszczętnie. Szkoda wynosi około miliona funtów szterlingów.

Wyrok w sprawie komarniańskiej.

Sambor, 22 listopada. Dziś przed południem przewodniczący trybunału radca Jakubowski ogłosił wyrok, zasądzający 59 oskarżonych o rozruchy w Komarnie łącznie na 60 lat i 11 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień i kaźnią co kwartał. Oskarżeni Barylak i Piliński-Hołodny skazani na trzy lata więzienia, pięciu oskarżonych na dwa, jeden na półtrzecia roku; dziesięciu oskarżonych otrzymało kary po 21 miesięcy, ośmiu po 18 miesięcy, dziewięciu po 15, reszta od 13 do 5 ciu miesięcy. Najniższą karę 4 miesięcy wymierzono jednemu z oskarżonych. — Uwolnionych zostało pięciu. — Zastępcy prawni zgłosili zażalenie nieważności w imieniu wszystkich oskarżonych.

Nowe próby ugody czesko-niemieckiej.

Wiedeń, 22 listopada. *Sonn- und Montags-Ztg* donosi, że rząd ani kroku nie postąpi dalej w zainicyowaniu akcyi ugodowej czesko-niemieckiej, zanim będzie załatwionem prowizoryum ugodowe, tem bardziej, że szansa takiej ugody byłaby teraz mniejsza, niż później. Mowy, jakie wygłosili wczoraj dr. Russ i dr. Funke w Pradze i Bernie, usprawiedliwić tylko mogą takie stanowisko rządu, że jak długo Niemcy trwać będą przy dogmacie, aby najpierw rozporządzenia językowe zostały zniesione, tak długo ze strony rządu żadna akcya rozpoczętą nie będzie.

Praga 22 listopada. Dzienniki czeskie przyniosły z Wiednia wiadomość o zainicyowanych rzekomo rokowaniach dla umorzenia waśni narodościowej.

Staroczeski *Hlas Naroda* donosi z wiarogodnego źródła, że w sprawie zaprowadzenia *modus vivendi* w kwestyi językowej toczą się obecnie układy do niczego nie obowiązujące. Uregulowanie kwestyi językowej nastąpić może jedynie na podstawie zupełnej równości obu narodów. Rozstrzygniętem będzie pytanie czy nie będzie się trzeba cofnąć do prawa narodów i państwowych artykułów zasadniczych, a także, czy nie ma być przedłużonym okres czasu, potrzebny na wyuczenie się drugiego języka krajowego i czy posiadać go powinni jedynie urzędnicy konceptowi. O zniesieniu rozporządzeń językowych nie może być mowy przed definitywnem ukończeniem tych rokowań. Z czeskiej strony oczekują, że w czysto czeskich okręgach urzędy urzędować będą tylko po czesku a przy najwyższym trybunale ustanowionym będzie czeski senat.

Narodni Listy donoszą, że czescy posłowie nie sądzą, jakoby rozporządzeń językowych znieść nie można, przy nowych jednak próbach rozwiązania kwestyi językowej nie może być naruszoną równość czeskiego i niemieckiego narodu.

Język niemiecki zniknąć musi zupełnie z czeskich okolic, jak to się już stało z czeskim językiem w niemieckich okręgach, w okręgach jednak mięszanych zaprowadzone być musi zupełne równouprawnienie.

Praga, 22 listopada. *Bohemia*, znany organ Niemców czeskich, pisze w poruszonej przez dzienniki sprawie wznowienia akcyi ugodowej czesko-niemieckiej, że zanimby Niemcy udział w niej wzięli, należałoby rozporządzenia językowe poddać ścisłej rewizyi. „Najpierw musimy mieć stół czysty, najpierw muszą być zniesione rozporządzenia językowe, a wtedy dopiero może być mowa o ugodzie z Czechami.

Porozumienie Austryi i Rosyi.

Budapeszt, 22 listopada. Utrzymuje się tutaj z powodu *exposé* ministra Gołuchowskiego wiadomość, że Austro-Węgry i Rosya zawarły formalne porozumienie, na mocy którego Rosya ma mieć wolną rękę w Małej Azyi, zaś odnośnie do spraw bałkańskich oba mocarstwa zachowają się neutralnie; nadto Rosya zezwala, aby Austro-Węgry okupacyę Bośni i Hercegowiny zamieniły na aneksyę.

Budapeszt, 22 listopada. Wiadomość o porozumieniu austryacko-rosyjskiem, opartem na rzekomem pozostawieniu Rosyi wolnej ręki w Azyi Mniejszej, o zajęciu Bośni i Hercogowiny przez Austryę, uważają tutaj w kompetentnych sferach za zupełnie pozbawioną podstawy.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 22 listopada. *(Telefonem.)* Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej wniósł Gross zapytanie do prezydenta Abrahamowicza, czy gotów jest cofnąć sprawozdanie komisyi budżetowej o prowizoryum ugodowem, ponieważ nie było ono rozpatrywane w tej komisyi. Mowca na poparcie swego żądania przytacza kilka wypadków, z których ma wynikać, że sprawozdanie referenta powinno być w pełnej komisyi odczytane i uchwalone, zanim wejdzie na porządek dzienny Izby.

Prezydent Abrahamowicz odpowiada, że jemu są znane także wypadki, w których proceder był wręcz przeciwny. Wobec tego uważa on całe postępowanie w tej sprawie za zgodne z regulaminem i praktyką Izby.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do wyboru drugiego wiceprezydenta. Na 163 oddanych głosów, otrzymał dr. Wiktor Fuchs, z niemieckiej-katolickiej partyi ludowej, 116 głosów, wobec czego wybrany on został drugim wiceprezydentem Izby. *(Żywe oklaski z prawicy.)* Posłowie z lewicy, przed ogłoszeniem wyniku, wyszli z Izby.

Fuchs zająwszy miejsce drugiego wice prezydenta na trybunie, w kilku słowach podziękował Izbie za okazane mu zaufanie *(Żywe oklaski z prawicy.* Liczni posłowie z prawicy, nadto ministrowie Badeni i Gautsch, składają nowemu wice-prezydentowi życzenia).

Z porządku dziennego przystępuje Izba do rozpraw szczegółowych nad przedłożeniem o subwencyach dla krajów nędzą dotkniętych.

Po zamknięciu dyskusyi nad § 1 zabiera głos Rojowski jako generalny mowca *pro.*

Dzisiaj wieczór odbędzie Izba jeszcze jedno posiedzenie, na którem załatwioną ma być ostatecznie ustawa o subwencyach dla krajów nędzą dotkniętych.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 22 listopada. Generał Pellieux, który prowadzi śledztwo w sprawie Esterhazy'ego, otrzymał instrukcyę, aby działać jak najostrożniej w całej tej sprawie i nie dać powodu rządowi niemieckiemu do rekryminacyj.

Rodzina Dreyfusa spodziewa się, że nareszcie przyjdzie do rewizyi procesu. Sam Dreyfus jednakże nic a nic nie wie o toczącej się sprawie i dowie się tylko w takim razie, jeżeli będzie podstawa do odwołania go z „Czarciej Wyspy".

Paryż, 22 listopada. Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają całe szpalty o sprawie Dreyfusa i Esterhazy'ego. Dymisyonowany dyrektor więzienia Forzinetti ogłasza list otwarty, w którym z całą stanowczością oświadcza, ze Dreyfus jest niewinny. Pułkownik Picquart wezwany został z Tunisu przez ministra wojny i ma być szczegółowo przesłuchany, albowiem on tylko posiada klucze do rozwikłania tajemnicy, jaka tkwi w całej tej sprawie. Jak wiadomo, Picquart zajmował ważną posadę w Biurze informacyjnem ministerstwa wojny.

Dzienniki podnoszą ten szczegół, że Esterhazy był w 1894 r. na manewrach w Châlons, gdzie po raz pierwszy użyte były nowe działa, których konstrukcyę zdradzić miał rzekomo przed Niemcami Dreyfus.

Rappel przypomina, że kiedy toczył się proces Dreyfusa, francuskie ministerstwo wojny za pośrednictwem kanclerza niemieckiego zapytywało samego cesarza Wilhelma, czy rząd niemiecki był w stosunkach z Dreyfusem, czemu cesarz Wilhelm stanowczo zaprzeczył. Pomimo tego Dreyfus został zasądzony, co między innemi przyczyniło się także do zniechęcenia ówczesnego prezydenta Casimir Periera.

Paryż, 22 listopada. Wczoraj odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie studentów antisemickich w sprawie Dreyfusa. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 1000 studentów. Uchwalono rezolucyę, wykluczającą żydów od stopni oficerskich w służbie wojskowej.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	40
„ „ srebrna	102	35
4% renta austryacka złota	122	80
4% „ „ koronowa	102	30
4% „ węgierska złota	122	35
4% „ „ koronowa	100	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	947	—
„ kredytowe	355	—
Londyn	119	80
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	77
20 to Frankówki	9	53½
Włoskie Banknoty	45	32½
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	62	25
Akcye Anglobanku	162	75
„ Unionbanku	293	50
„ Bankverein	253	50
„ Laenderbanku	221	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	292	—
„ „ Południowej	79	75
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	336	12
„ „ Alpine	131	80
„ Tureckie Tabaczne	153	50
Ruble	128	—
Berlin, 22 listopada 1897.		
Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	217	05
Krótka Warszawa	216	25
4% Listy Polskie	67	30
Renta włoska	94	—
Akcye kredytowe austryackie	222	62
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 22 listopada 1897.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	98
Zyto na wiosnę	8	88
Owies na wiosnę	6	86

Kraków, 22 listopada 1897.

	Płaca Złr.	Płaca ct.	Żądaja Złr.	Żądaja ct.
Ruble	127	50	128	50
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	57
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	25	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	75	161	75
„ „ „ „ 1864	192	—	193	—
„ „ 1860 złr. 100	159	50	160	75
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Nowo założony Magazyn ubrań męskich i dziecięcych Alberta Kohna z Wiednia poleca na obecny sezon wielki wybór gotowych ubrań z dobrej materyi, podług najnowszej mody, **po cenach nadzwyczaj niskich.**
Zamówienia podług miary wykonuje się w Wiedniu z największą szybkością i dokładnością.

Filia Alberta Kohna z Wiednia w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 50, pierwsze piętro.
1964 3 3

Józef Kubicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, poleca po najtańszych cenach: **Koszule frakowe, dzienne i nocne, kołnierze, mankiety, ze znakiem lwa (najlepsza marka w Austryi).** 1904 1 0

Masło deserowe codziennie świeże, rozsyła w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za złr. 4·50, oraz najlepszy **ser deserowy** 9 funtów za 2 złr., franco za pobraniem pocztowem **Anna Feliksowa w Brzesku,** w Galicyi. 1971 1 0

Rachunkowiec,
pisarz notaryalny, szuka zaraz posady. **„Dukla Jan."** 1973

Masło! Codziennie świeże deserowe masło netto 9 funt. za 3 złr. 80 ct. Dobry **stołowy ser** 10 funt. za 2 złr. Wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczy **A. Drobner w Brzesku,** Galicya. 1972

Dom piętrowy pod Nr. 10 w rynku w **Skawinie,** w najlepszym stanie, dachówką kryty, z kilkunastu ubikacyami, sklepem, wygodnemi piwnicami, jest do sprzedania wraz z **10 morg. pola** w kilku kawałkach — lub też oddzielnie bez gruntu. Wiadomości bliższej udzieli **Zofia Iwiczowa,** właścicielka w **Krakowie,** ul. Graniczna l. 105, pierwsze piętro. 1969 1 3

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow: usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;
Ziółka piersiowe Dr Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,
poleca 1647 16 0
apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

200
Kanarków z gór Harcu, oryginalnych, doskonał. śpiewaków, nadeszło do Krakowa. — Oglądać można codziennie w Hotelu Polskim, Nr. pokoju 14.
1919 8 10

Rutynowany buchalter,
korespondent w języku polskim i niemieckim, izraelita, z najlepszemi poleceniami — poszukuje posady. — Zgłoszenia przyjmuje **Henryk Rausch, Przemyśl, Rynek 27.** 1947 3 3

Pod bardzo przystępnemi warunkami jest do sprzedania
kamienica 2-piętr.
o siedmiu oknach frontu, wolna od podatków, położona w Krakowie, w pobliżu ogrodu Strzeleckiego. Przy kupnie wymaganą jest kwota 5000 złr. Bliższa wiadomość: **„Wisła" w Brodach poste restante.** 1955 3 10

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu EUGENIUSZA MATULI, aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 cent. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece.
Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski,** drogerya **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt **Dyon. Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.** — **Kopyczyńce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **Sokalski.** — **Krynica** apt. **Nitribitt.** — **Bielsko** apt. **Frankl.** 590 24 0

Konkurs.

Przy **c. k. Szkole zawodowej dla przemysłu drzewnego w Kołomyi** ustanowioną została reskryptem Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 7go września 1897 r. L. 14977, nowa posada **nauczyciela** zawodowego dla nauki ciesiołki i budownictwa. Posada ta będzie obsadzoną za kontraktem od dnia 1 stycznia 1898 r., za roczną remuneracyą 1000 złr.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci wnieść mają podania, udokumentowane i wykazujące ich uzdolnienie, do podpisanego kierownictwa **najdalej do dnia 1 grudnia 1897 r.** Architekci z praktyką mają pierwszeństwo. 1930 3 3

W Kołomyi, d. 13 listopada 1897 r.

Kierownictwo c. k. Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego.

„Exsiccator" Rittera znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.
Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**
Zastępcy poszukiwani. 1304 65 0
Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
paryskie wyroby gumowe
do celów sanitarnych i hirurgicznych
poleca 1792 14 30
w bardzo wielkim wyborze
MAGAZYN UNIWERSALNY
firmy **Roman Drobner** w Krakowie.
Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.

Najlep. i najzdrow. w świecie cygarniczka z papieru.
Okaleczenie języka niemożliwe. Dym **nie pali** na języku. Jest w niej przyrząd niezawodny do **zatrzymania nikotyny.** Wszelkie **nieczystości** z cygara pozostają w cygarnicy. **Wygodnie** trzyma się ją w ustach. 1491 12 18
Zastępcy poszukiwani.
Wiktor Seibert, Wiedeń,
VIII 2. Lerchenfelderstrasse 62/64.



Wielki skład Win Wyspiańskich
Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić
w Krakowie, Rynek głów. L. 26,
polecają swoje 1563 21 23
WINA
stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec,
deserowe, słodkie i wytrawne,
tylko prawdziwe i naturalne
w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

Teofila Heublum
Kraków, Stradom, dom XX. Misyonarzy L. 2.
Skład towarów płóciennych
oraz wybór bielizny stołowej i gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej, i robót ręcznych. — Szyrtyngi angielskie. — Wielki wybór drelichów. — Barchany angielskie — Kołdry watowane. — Chustki do nosa płócienne i batystowe. — Przyjmuje różne obstalunki, jakoteż na wyprawy ślubne, po najniższych cenach. 1870 8 10

Nafta potaniała
w składzie R. DITMARA, ul. Grodzka 13.
W **abonamencie** lub przy odbiorze w beczkach, cena jeszcze niższa.
Odstawa do domu bezpłatnie.
Skład utrzymuje także wyborną **oliwę do palenia** i **prawdziwą naftę amerykańską.**
Abonament lub zamówienie na większą ilość przyjmuje jak zwykle **R. Ditmar,**
skład lamp w Krakowie, Rynek gł. 13.

Przestroga. Przestrzega się przed kupowaniem nafty od domokrążców (Hausierer), którzy sprzedają wyłącznie **płyn wybuchowy,** powodujący nieszczęścia.
Każdy taki roznosiciel, nie mogący się wykazać pozwoleniem Magistratu na sprzedaż nafty po domach, powinien być odddany w ręce sprawiedliwości. 1364 17 17

P. T.
Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż mój **renomowany**
skład mebli
istniejący od **roku 1874** pod firmą
MENDEL PAMM
znajduje się obecnie w **Rynku głównym L. 5, I. piętro, naprzeciw pomnika Mickiewicza,**
wchód od ulicy Siennej.
Wobec tego, iż **wszystkie z dawna pozostałe** mi meble **kompletnie wysprzedałem,** zaopatrzyłem mój obecny magazyn w zupełnie **nowe meble w najlepszem wykończeniu i w najnowszym stylu,** przez co jestem w stanie zadość uczynić **najwybredniejszym wymaganiom** Szanownej Publiczności.
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom i życzliwej pamięci.
1247 19 25 Z poważaniem **Mendel Pam.**

Najlepsze hygieniczne
paryskie towary gumowe
do celów sanitarnych i chirurgicznych — poleca istniejąca od roku 1865 fabryka wyrobów gumowych
J. N. Schmeidler
cesar. i królew. dostawca nadw.
w Wiedniu, VII., Stiftgasse Nr. 19.
Cenniki zadarmo. 1626 9 0 **Wysyłka dyskretnie.**

Filia c. k. uprzyw. gal. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
w Krakowie, przeniosła swoje biura do Rynku głów. L. 42, linia A-B.
KANTOR WYMIANY
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.
Wypłata wszelkich kuponów.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą **bez doliczenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.
BANKU HIPOTECZNEGO
WYDAJE
ASYGNATY KASOWE
za oprocentowaniem po **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem i przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym.
Udziela **zaliczki** na **papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 1310 8 10

Dla czego tak tanie?
obuwie w Towarzystwie przy ulicy Floryańskiej L. 25? — **Dla tego,** że na I. piętrze lokal kosztuje taniej. Jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy, mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 1912 8 10

ŚRUT
patentowy, twardy, poleca **W. Halski, Kraków, Sukiennice.**
1908 4 0

MAYPOLE SOAP
angielskie mydło do farbowania.
Wszystkie jasne, od słońca lub słoty uszkodzone toalety, bluzki, ubrania negliżowe itp., z jedwabiu, wełny, lub też z każdego innego materyału można tem angielskiem mydłem do farbowania w 10 minutach zamienić na najładniejszą materyę Tegetthoff, czarną, ciemną, bordo, ciemnoczerwoną, lub też na każdy inny kolor. 1907 10 10
Farbowane niem materye wyglądają jak nowe.
Do farbowania mydłem **„Maypole Soap"** nie potrzeba pruć gotowych ubrań. Do materyj żałobnych czarnych jest ono nadzwyczaj praktyczne.

Rok założenia 1874.
Ekspedycya ogłoszeń
M. DUKES NACHF.
(Max Augenfeld & Emerich Lessner)
I., Wollzeile 6, WIEDEŃ, I., Wollzeile 6,
przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju do wszystkich dzienników monarchii austro-węgierskiej oraz zagranicznych **pod bardzo przystępnemi warunkami.** Leży to we własnym interesie P. T. inserentów, aby **przed daniem zlecenia zażądali kosztorysów od tej największej austryackiej ekspedycyi ogłoszeń.** 1928 2 0
Katalogi i wzory ogłoszeń zadarmo i opłatnie.
Telefon Nr. 917.

Na najwyższe polecenie J. c. i k. Apostolskiej Mości.
XIX. c. k. Loterya państwowa
na wspólne wojskowe cele dobroczynne austr.-węgier monarchii.
Ta **loterya w złocie** — jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **7278 wygranych gotówką** w ogólnej ilości **341.684 koron.**
Główna wygrana:
160.000
koron.
Za wypłatę wygranych odpowiada c. k. skarb loteryjny.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 16 grudnia 1897 r.
Los kosztuje 2 złr. w. a.
Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, I., Riemergasse Nr. 7. w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Plany gry dla kupujących losy zadarmo.
Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.
Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej,
1636 4 10 Oddział loteryj państwowych.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna Ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
wydała nakładem własnym dziełko:
Jordan J. D. Zasady muzyki wraz z wiadomościami niezbędnemi przy nauce śpiewu, gry na fortepianie i innych instrumentach. Cena 80 ct.
Kompozycye na fortepian i do śpiewu:
Noskowski. „Serenada", śpiew na jeden głos z tow. fort. 50 ct.
— **„Dumka",** śpiew na jeden głos z tow. fortepianu. 50 ct
Wroński. Marsz żałobny (cieniom ś. p. Ad. Asnyka). 50 ct.
— **Na wysokim zamku,** mazury Cena 80 ct 1897 3 3

Świeże masło deserowe
rozsyłam co dzień w paczkach 5-kilowych netto 4½ kilo franco pocztą za zaliczką 4 złr. — za dobroć towaru ręczę. 1956 3 3
Gutman Köfer, Słotwina.

Wełny
i **włóczki** do robót szydełkowych, drutowych i do haftu, oraz nowy materyał do haftu **„Minerwa."**

poleca **Handel towarów drobiazgowych** p. firmą

Rękawiczki wełniane i trykotowe, męskie, damskie i dziecięce.

Podszewki kroaza, satyna, orlean, cloth, lewantyna, cloche, włósianka, muślin, organtyn itp.

Pończochy wełniane i bawełniane — w różnych gatunkach.

Roboty ręczne zaczęte i różne nowe materyały do haftu.

Weloniki siatkowe, tiulowe i bruksel., czarne, białe i w kolorach modnych.

Szablony ozdobne, metalowe do odbijania monogramów.

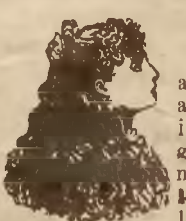
Ryżki do ubierania sukien i do ubierania szyi.

Ceraty zupełnie nowe gatunki do obijania mebli oraz ceraty na stoły.

Pasmanterye Krepiny, Taśmy, Szutasie, Sznury i Ozdoby do ubierania sukien dam.

Herbaty: wysiewki i liściowa, tylko w wyborowych gatunkach

PORĘBSKI i ZIMLER
w Krakowie. 18 7 4 4



Piękną cerę
a nie **piegi, białe ręce,** a nie **zanieczyszczenie** i **popękanie skóry** osięga młody i stary przez używanie **Franciszka Kuhna kremu koronnego** (1 złr. 10 c.) i **mydła kremowego** (50 cent.) Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym **Franc. Kuhn,** parf. kor., **Norymberga.** **W Krakowie** dostać można w aptece **Wiktora Redyka** 896 15 20

PP. AMATOROM.
Lekcyj fotografowania
oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie)
Również przyjmuje klisze do retuszy.
Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy" w Krakowie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

KANTOR WYMIANY Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek Nr. 25
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne** i **monety,** oraz **wypłaca wszelkie kupony.**
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.